



Rys. Alfred Dyka

- Dziś**
w numerze m. in.
- Na bakier z Hipokratesem
 - Dlaczego powstają mity?
 - Horror w kolorze blue
 - Wycofali się najbardziej zaangażowani

NASZE problemy

TYGODNIK

Rok VII Nr 44 (213) Jastrzębie 31.X.—6.XI. 1980 Cena 2 zł

NSZZ »Solidarność« zarejestrowany

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy »Solidarność« wkroczył w nowy etap swojej działalności. Sąd Wojewódzki w Warszawie 24.10. 1980 r. na jawnym posiedzeniu postanowił zarejestrować związek. NSZZ »Solidarność« od tego dnia jest pełnoprawnym członkiem obrotu prawnego w naszym kraju. Fakt rejestracji niesie wiele konsekwencji prawnych, które rzutują na działalność nowoczesnej i preżnej organizacji. Jednocześnie Sąd Wojewódzki w Warszawie poinformował przedstawicieli związku o nieuwzględnieniu różnicy zdań, jaka rysowała się od momentu złożenia stosownych dokumentów.

Sąd jednostronnie dokonał poprawek, które w zasadniczy sposób zmieniają treść statusu. Skre-

ślone zostały przepisy dwóch paragrafów regulujących sprawę strajku. Sąd uzupełnił treść art. 1 statutu o stanowczą deklarację polityczną, uznając jej istnienie za warunek konieczny rejestracji.

Artykuł 1 stanowił od miesiąca przysłowiową „kość niezgody”. Sąd stwierdził, że nie wystarcza powołanie się na punkt pierwszy porozumienia gdańskiego i normy Konstytucji. Podkreślono jednocześnie, że Konstytucja jest aktem statycznym, zaś statut nowej organizacji związkowej wypowiada się na temat przyszłych intencji.

NSZZ »Solidarność« wniósł odwołanie do Sądu Najwyższego. Dotyczy ono części orzeczenia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wnoszącej zmiany w statucie. (TaK)

Stabilizacja życia społeczno-politycznego i gospodarczego najważniejszym zadaniem

23 października br. na plenarnym posiedzeniu KM PZPR w Jastrzębiu-Zdroju dokonano analizy przyczyn niedawnych strajków w naszym mieście, oceniono aktualną sytuację społeczno-polityczną oraz wytyczono zadania dla miejskiej instancji partyjnej na najbliższą przyszłość. Obradom przewodniczył I sekretarz KM PZPR — Tadeusz Malik. Obecny był również sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zygmunt Ujejski.

Strajki w naszym mieście rozpoczęły się 28 sierpnia, a w szczytowym okresie uczestniczyło w nich 37 000 pracowników 13 zakładów i instytucji. Były one protestem przeciwko zaistniałym wynaturzeniom i wyrazem solidarności ze strajkującymi na Wybrzeżu. Miały zaś na celu rozwiązanie żywotnych spraw nurtujących załogi poszczególnych zakładów.

O zasięgu i przebiegu strajków — obok przyczyn natury ogólnej — przesądziły specyficzne lokalne uwarunkowania, a także decyzje podjęte wskutek błędnej początkowo oceny zachodzących zjawisk. Istotne było również i to, że wiele nabrzmiałych i palących problemów społecznych nie zostało w porę rozwiązanych. Najważniejsze z nich to przeciążenie górników pracą w niedziele, pogłębiające się kłopoty zaopatrzeniowe oraz znaczne opóźnienia i zaniedbania w rozwoju społecznej i technicznej infrastruktury naszego miasta.

możliwały właściwe prowadzenie działalności ideowo-wychowawczej. Zbyt częste ingerowanie w prace podstawowych ogniw partyjnych powodowało obniżenie ich samodzielności i inicjatywy. Niezbyt aktywnie zwalczano też korupcję i spekulację.

Wszystkie te zjawiska nader krytycznie zostały ocenione podczas odbywających się ostatnio zebrań partyjnych. Wnioski z tej powszechnej debaty są niezmiernie cenne dla zapoczątkowanej odnowy życia społeczno-politycznego. Podjęto już m.in. działania zmierzające do określenia zakresu popelnionych nadużyć i nieprawidłowości, a także poddano kontroli gospodarkę mieszkaniową i zasadność przydziału telefonów.

Aktualnie sytuacja w mieście jest nadal skomplikowana. Ciągłe trwa ożywiona dyskusja, a życie gospodarcze toczy się jeszcze na zwolnionych obrotach. Szczególnie duże opóźnienia występują w robotach przygotowawczych i dają się we znaki poważne kłopoty w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym. Wobec tych trudności i obniżenia dyscypliny nierealne staje się nadrobienie powstałych zaległości produkcyjnych.

Pracowali najlepiej

W kopalni »Borynia« oceniono wyniki współzawodnictwa pracy w trzecim kwartale.

Wśród brygad ścianowych wydobywających węgiel przy pomocy materiałów wybuchowych najlepszą okazała się załoga przodowego Franciszka Jaworskiego z oddziału G-10, która w lipcu, sierpniu i wrześniu wykonała plan w granicach 140—150 proc. Za zwycięstwo we współzawodnictwie przyznano im nagrodę 30 tysięcy złotych.

Z brygad pracujących w ścianach zmechanizowanych najlepsze wyniki uzyskali pracownicy przodowego Alojzego Kowalskiego z oddziału G-12. Brygada przekraczała swoje zadania planowe w czasie całego trzeciego kwartału przeciętnie o tysiąc ton na dobę. Za osiągnięte wyniki uzyskała nagrodę 25 tysięcy złotych.

W kwartalnym podsumowaniu współzawodnictwa rozstrzygnięto również rywalizację o przechodnie proporce dyrekcji, rady zakładowej i ZZ ZSMP, przyznawane najlepszym oddziałom wydobywczym i robót przygotowawczych. Tym razem uzyskali je górnicy oddziałów G-12 i GRP-7. (E)

W interesie kraju i nas wszystkich

Pietrzą się trudności gospodarcze kraju. Na węgiel z naszych kopalń oczekuje ludność i przemysł. Nie są także bez znaczenia nasze zobowiązania eksportowe. Wszystkie te czynniki legły u podstaw apelu ministra górnictwa — Mieczysława Głanowskiego, skierowanego do wszystkich pracowników przemysłu węgla kamiennego, o podjęcie pracy w wolne soboty, które pozostały do końca bieżącego roku. W zamian za to pracownicy zatrudnieni w te dni otrzymają oprócz normalnej dniówki 100-procentowy dodatek do płacy zasadniczej. Ponadto otrzymają również dodatkowe dni wolne od pracy, tzw. »eski«.

W bieżącym roku pozostały jeszcze 4 wolne soboty: 8 i 22 listopada oraz 6 i 20 grudnia. Należy zaznaczyć, że na te dni kopalnie mają ustalony normalny plan

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Zapoczątkowałem rodzinne tradycje

Praca w oddziałach robót przygotowawczych powszechnie traktowana jest jako okres stażu przed dalszą karierą w górnictwie zawodzie. Stąd też groi o ludzi, którzy od początku swojego zatrudnienia w kopalni pozostają wierni »przygotówkom«, jest z reguły bardzo wąskie, nie inaczej też jest w kopalni »Mszczonienca«. Nieliczni tylko bez reszty poświęcili się tej trudnej robotcie. Wśród nich wymienić należy górnika przodowego oddziału G-9 — Henryka Gałęziowskiego. Dziewięć lat pracy w kopalni »Mszczonienca« poświęcił on na dążenie różnego typu wyrobisk i zawsze należał do wyróżniających się górników.

Henryk Gałęziowski daleki jest od stwierdzenia, że urodził się górnikiem. Do tego trudnego zawodu trafił bowiem jako dojrzały już mężczyzna. Faktu tego nie traktuje jednak jako przypadkowego zdarzenia losu. Przez lata pracy w placówkach handlowych rodzinnego Wąlcza zastanawiał się nad możliwością przeniesienia się w podziemia kopalni, lecz podjęcie ostatecznej decyzji stale odkładał na później. Nadszł jednak moment, w którym nie mógł się już cofnąć przed wyjazdem na Śląsk. Nerwo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

plenum ZZ ZSMP kopalni »Manifest Lipcowy« uznać by można wręcz za rewolucję programową, gdyby nie data posiedzenia aktywu młodzieżowego — 24 października br. Plenum spóźnione było co najmniej o miesiąc i fakt ten sprawił, że frekwencja była skromna (zaledwie 40 procent). Poruszono na nim wiele spraw istotnych i ważnych, które jeżeli nawet do tej pory nie były głośno wygłaszane, to nie załatwiane latami stały się powodem frustracji i zdecydowanej większości członków ZSMP, biurokratycznego skostnienia organizacji, a w ostatecznym efekcie niemożności spełnienia przez nią podstawowej roli — reprezentowania szeroko rozumianych interesów, dążeń i aspiracji młodego pokolenia Polaków.

Kończymy z biurokracją formalizmem i akcyjnością

Wszyscy zabierający głos w kilkogodzinnej dyskusji podkreślali potrzebę samodzielności działania, faktycznego uznania ZSMP jako partnera w zarządzaniu, a nie chłopca na posyłki. Uznając kierowniczą rolę partii, identyfikując się z jej programem i celami, organizacja nie może ślepo powielać jej metod, form i stylu działania. Trzeba zrobić wszystko, i to jak najszybciej, aby hasło »Nie o nas bez nas« stało się rzeczywistością, a nie deklaracyjnym sloganem. Głos młodzieży musi być zauważony i liczyć się w Sejmie, radach narodowych, KSR-ach, we wszystkich ogniwach demokracji socjalistycznej. Aby stało się to możliwe, reprezentanci interesów młodzieży muszą mieć autorytet i odpowiednią siłę przebicia. To z kolei uwarunkowane jest całkowitym zerwaniem z biurokratyzmem, formalizmem i kampanijnością działania — stwierdził w czasie dyskusji Janusz Woźniak.

Gros głosów dotyczyło działalności socjalnej ZSMP. Na plan pierwszy wybił się problem pomocy dla młodych małżeństw. Wszyscy zgodni byli, że najpilniejszym zadaniem jest zmiana dotychczasowych

przepisów umożliwiających szersze korzystanie z częściowych spłat kredytów dla młodych małżeństw. Trzeba również zweryfikować dotychczasowe akcje wypoczynku letniego i zimowego. Powinny to być przede wszystkim obozy dla małżeństw z małymi dziećmi (forma od dawna zaakceptowana przez członków ZSMP).

Nie wykorzystano dotąd wszystkich możliwości związanych z FASM-em, chociaż takie istnieją już obecnie. Wypracowany w ramach tej akcji fundusz może służyć zwiększeniu różnorodnych form wypoczynku i zabawy, tym bardziej, iż w przyszłym roku będą zapewnione wolne soboty i niedziele. Wskazano na możliwość zainteresowania młodych górników sportem żeglarskim. Kopalnia posiada niezły sprzęt wodniacki, który aby był optymalnie wykorzystany, musi zostać przetransportowany z jeziora Lubie na pobliski Zalew Rybnicki, Żywiecki lub Międzybrodzki.

Plenum przychyliło się do prośby Krzysztofa Harasa o zwolnienie go

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Karol Grzywa dyrektorem »Manifestu Lipcowego«

22 października br. na stanowisko dyrektora kopalni »Manifest Lipcowy« został powołany mgr inż. Karol Grzywa. Warto przypomnieć, że jego kandydatura została wysunięta przez załogę kopalni, wśród której cieszy się on dużym autorytetem.

W kwietniu 1968 roku Karol Grzywa jako absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej z tytułem mgra inż. eksploatacji złóż rozpoczął pracę w kopalni »Manifest Lipcowy«. Przeszedł tu wszystkie szczeble kariery górniczej. Był stażystą, nadgórnikami, sztygarem zmianowym,

inspektorem nadzoru inwestycji robót górniczych, sztygarem objazdowym, nadsztygarem, kierownikiem robót górniczych, głównym inżynierem bhp. W międzyczasie uzyskał stopnie inżyniera górniczego I, II i III stopnia. 22 października minister górnictwa nadał mu stopień dyrektora górniczego I stopnia.

W 1976 roku Karol Grzywa wyróżniony został tytułem »Zasłużonego pracownika kopalni »Manifest Lipcowy«! Za nienaganną, sumienną i zaangażowaną pracę w 1977 otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. Jest członkiem PZPR od 1969 roku. (M)

Stabilizacja życia społeczno-politycznego i gospodarczego najważniejszym zadaniem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Niezbędne jest zatem podejmowanie działań, które sprzyjać będą stabilizacji życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Konieczne staje się umocnienie wszystkich ogniw partii i przywrócenie norm statutowych, szczególnie zaś zasady kolektywnego wypracowywania i podejmowania decyzji i uchwał oraz imiennego określania odpowiedzialności za ich realizację. Zasadniczej odnowy wymaga sposób sprawowania kierowniczej roli przez partię, a także system szkolenia partyjnego.

Szczególnego znaczenia nabierają wszelkie działania służące usuwaniu przeszkód utrudniających wydajną pracę i przejawów niegospodarności. Rytmiczne wykonywanie zadań sprzyjać bowiem będzie pełnej realizacji zawartych porozumień.

W ożywionej dyskusji mówiono o przyczynach robotniczego protestu, poddawano surowe krytyce zaistniałe nieprawidłowości, a zarazem wysuwano konkretne wnioski i propozycje służące wyjściu z głębokiego impasu. W wielu wystąpieniach przebiegała nuta gorzkości. Gdyby bowiem liczone się z głosem szeregowych członków partii — powtarzano — nie doszłoby do kryzysu. Szczególnie mocno akcentowano konieczność instytucjonalnych zabezpieczeń przed cyklicznym powtarzaniem się sytuacji kryzysowych. Wiele też uwagi poświęcono odbudowie autorytetu partii i odzyskaniu zaufania społeczeństwa.

Wskazywano na potrzebę niezwłocznego reagowania na krytykę i załatwiania słusznych wniosków oraz podejmowania działań bez czekania na instrukcje i dyrektywy. Tylko solidarnym wysiłkiem wszystkich — mówiono — można

wyprowadzić kraj z głębokiego kryzysu. Postulowano też bezwzględne przystąpienie do dyskusji przed IX Zjazdem partii — bez wyczekiwania na gotowe tezy.

Wśród wielu postulatów na szczególną uwagę zasługują wnioski o zapewnienie właściwych warunków dla rozwoju oświaty, służby zdrowia i kultury, a także o partnerskie traktowanie organizacji młodzieżowej. Postulowano również przywrócenie właściwej rangi i nasilenie kontroli społecznej.

W dyskusji głos zabrali: Jan Siemieniowski, Jan Madej, Adam Bazan, Krzysztof Trembacowski, Czesław Krawczyk, Henryk Orliński, Julian Sekowski, Zbigniew Was, Stanisław Magiera, Gerard Horak, Edward Chamala, Helena Zbanuszek, Roman Jakubowski, Rudolf Myszkowski, Mieczysław Mrowiec i Franciszek Bury.

Sytuację w partii i kraju, a także zadania stojące przed aktywnym partyjnym przedstawicielem sekretarza KW PZPR w Katowicach — Zygmuntem Ujejskim. Stwierdził on, iż szczególnie ważne znaczenie ma umocnienie wiary w słuszność idei budownictwa socjalistycznego, a także porządkowanie gospodarki i uzyskiwanie maksymalnych efektów z posiadanych środków.

Plenum dokonało zmian w składzie instancji miejskiej. Członkami Egzekutywy KM PZPR w Jastrzębiu zostali wybrani: Czesław Krawczyk — społeczny inspektor pracy w kopalni „Jastrzębie”, Mieczysław Osika — górnik przodowy oddziału G-11 kopalni „Manifest Lipcowy”, sekretarz OOP, Józef Sukacz — ślusarz oddziału MD-7 kopalni „Borynia”, sekretarz OOP, Zbigniew Was — górnik podszkarż oddziału GPP-1 kopalni „Moszczenica”, sekretarz OOP. Plenum przyjęło rezygnację Ge-

rarda Horaka z pełnienia funkcji członka Egzekutywy KM, a jednocześnie nie przychyliło się do prośby Tadeusza Malika o zwolnienie go z funkcji członka Egzekutywy i I sekretarza KM PZPR w Jastrzębiu.

Członkami Pleum wybrani zostali: Czesław Moko — I sekretarz KZ PZPR kopalni „Manifest Lipcowy” i Czesław Pajda — I sekretarz KZ PZPR kopalni „Moszczenica”, zaś zastępcami: Włodzimierz Janus — I sekretarz KZ PZPR kopalni „Jastrzębie”, Anna Ożana — I sekretarz POP w OPEC, Julian Sekowski — I sekretarz POP w GZOO, ordynator oddziału okulistywnego Szpitala Górniczego, Henryk Tąta — starszy instruktor służby rolnej w ZSU Górnym i Pniówku, sekretarz terenowej grupy partyjnej.

W podjętej uchwale plenum zobowiązało organizację partyjną do przestrzegania leninowskich norm życia wewnątrzpartyjnego i zasady centralizmu demokratycznego, a także rzetelnej kontroli wypełniania wszystkich porozumień zawartych podczas strajku. Egzekutywa KM PZPR zobligowana została do podjęcia działań mających na celu wyciągnięcie surowych konsekwencji w stosunku do ludzi, którzy złamali zasady socjalistycznej etyki i nadużyli zaufania partii.

Uchwała zobowiązuje prezydenta miasta do opracowania raportu o stanie szkolnictwa w mieście i przedłożenia go władzom wojewódzkim, a także do powołania zespołów kontrolujących handel, usługi i inne dziedziny życia społeczno-gospodarczego. Obowiązuje również władze społeczno-polityczne do zwiększenia roli organizacji młodzieżowej we współdecydowaniu o sprawach miasta.

Górnicy »Jastrzębia« nadrabiają zaległości

Załoga kopalni „Jastrzębie” po długim okresie niepowodzeń produkcyjnych weszła w etap niwelowania powstałych zaległości. Jest to zgodne z prognozami przedstawionymi na ostatnim (przed strajkiem) posiedzeniu KSR. Przewidywano wówczas, że w II półroczu kopalnia ma realne szanse zniwelowania braków. W obecnej sytuacji nie może być chyba mowy o nadrobieniu zaległości, gdyż wskutek sierpniowych wydarzeń niedobór znacznie się powiększył. Należy jednak docenić trafność prognoz kadry inżyniersko-technicznej kopalni.

Obecnie, jak stwierdził dyrektor kopalni Zbigniew Krzyszkowski, obserwuje się pewną stabilizację wydobycia. Zgodnie z przewidywaniami w październiku nastąpiło oczekiwane przesilenie. Jest to między innymi związane ze znacznym polepszeniem się warunków geologiczno-górnich. Uporządkowany został również front wydobyczy. W październiku dokonano przerwut obudów do ścian o większych wybiegach; zmniejszy to częstotliwość podobnych operacji, które dotychczas wpływały zasadniczo na wysokość wydobycia. Dyrektor podkreślił również wyjątkowo sprawne wykonywanie tych robót. Do końca roku przewidziano jeszcze 2 przerzuty obudów typu „Fa-

zos”, zaś na przełomie roku planowany jest przerzut obudowy typu „Westfalia”.

Od 22. 10. kopalnia wykonuje zadania przewidziane na październik. Dyrektor twierdzi, że jeżeli plan będzie realizowany na tym poziomie, to istnieje realna szansa nieznacznego nadrobienia zaległości. Z uznaniem wyraził się także o wydajnej i zdyscyplinowanej pracy załogi.

Kopalnia nadal boryka się z trudnościami zaopatrzeniowymi. Nastąpiła pewna poprawa jeżeli chodzi o materiały podstawowe, dalej są jednak kłopoty z częściami zamiennymi i urządzeniami tzw. „małej mechanizacji”. (TaK)

Kończymy z biurokracją formalizmem i akeyjnością

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

z funkcji przewodniczącego ZZ ZSMP i na jego miejsce wybrało Janusza Woźniaka. Dokonano również wielu zmian w składzie plenum.

Sama jednak procedura rekomendowania i wyboru nowych członków plenum dla wielu zgromadzonych osób była zaprzeczeniem odnowy, o której tak dużo w czasie posiedzenia mówiono. Zmian kadrowych dokonano mechanicznie na początku posiedzenia plenarnego z uwagi na to, że przewodniczący ZM ZSMP — Roman Jakubowski nie mógł do końca uczestniczyć w dyskusji. Mało kogo przekonał argument, że sprawy osobowe są najważniejsze i dlatego obecność przewodniczącego ZM ZSMP jest niezbędna.

Trudno też zgodzić się ze stanowiskiem Romana Jakubowskiego, że kandydaci na przewodniczących zarządów zakładowych ZSMP muszą być uzgadniani na szczeblu wyższym. Organizacje zakładowe liczące kilka tysięcy członków nie tylko mogą, ale mają moralne prawo i obowiązek wyłaniać swoich szefów w demokratycznych wyborach. Bo tylko wówczas będzie można w równie demokratyczny i nie budzący wątpliwości sposób wyłonić zarządy miejskie, wojewódzkie i Radę Główną ZSMP. Jest to pierwszy i podstawowy warunek samorządności każdej organizacji, w tym ZSMP. (M)

Trudno też zgodzić się ze stanowiskiem Romana Jakubowskiego, że kandydaci na przewodniczących zarządów zakładowych ZSMP muszą być uzgadniani na szczeblu wyższym. Organizacje zakładowe liczące kilka tysięcy członków nie tylko mogą, ale mają moralne prawo i obowiązek wyłaniać swoich szefów w demokratycznych wyborach. Bo tylko wówczas będzie można w równie demokratyczny i nie budzący wątpliwości sposób wyłonić zarządy miejskie, wojewódzkie i Radę Główną ZSMP. Jest to pierwszy i podstawowy warunek samorządności każdej organizacji, w tym ZSMP. (M)

Jest dobrze czy źle?

Nadal trudno osądzić, czy załoga kopalni „Borynia” pracuje bardzo dobrze czy nie najlepiej, jako że wysokość miesięcznych zadań nie została ustalona wspólnie z Zakładową Komisją Robotniczą. Zawilości i różnice rachunków prowadzonych przez ZKR i dyrekcję są co najmniej dziwne i lepiej nie przewidywać, do jakich kontrowersji mogą doprowadzić.

Według ZKR kopalnia fedruje przez cały miesiąc znacznie powyżej planu, wynoszącego 7.500 ton węgla na dobę. W październiku dyrekcja zobowiązuje już jednak inną rachunkowość. W konsekwencji po ostatniej wolnej sobocie średnie wydobycie w ciągu doby wynosi 8.638 ton, czyli... o 132 tony poniżej planu, który ustalony został na wysokości 8.500 ton na dobę.

Skąd wzięła się ta różnica zdań na temat wyników kopalni? Ano właśnie z tego, że obie strony inną wartość uznają za wydobycie planowe. Znow zatem istnieje sytuacja, że robotnicy sobie, dyrekcja sobie.

Skoro jednak dyrekcję kopalni obowiązują ustalenia poczynione bez udziału i wiedzy ZKR, to trudno dziwić się, że przedstawicielstwo załogi nie zmienia (bo nie ma nawet okazji) stanowiska w tej sprawie. Jak zatem wierzyć w deklaracje o współgospodarowaniu zakładem, kiedy tak zasadnicza kwestia nie jest konsultowana z przedstawicielami załogi? (E)

Uczniowie gośćmi kopalni

Z inicjatywy działaczy SITG kopalni „XXX-lecia PRL” w ramach Tygodnia Techniki ROW uczniowie klas ósmych z Jastrzębia, Zor, Pawłowic i Wąsów wycieczką kopalnię, a w ośrodku pracy ideowo-wychowawczej mogli oglądać film o górnictwie. Zapoznając się z pracą górnika przybliżył im może ten zawód i ułatwił podjęcie decyzji co do własnej przyszłości. (JW)

Kolejna korekta planów

We wrześniu kopalnie obowiązywały plany wydobycia zatwierdzone na początku roku. Dla wszystkich było jednak wiadome, że nie będą wykonane.

Sprawą nr 1 było jak najszybsze urealnienie poziomu wydobycia. Okazało się jednak, że nowe plany obowiązujące w październiku również przez szereg kopalń nie są wykonywane. W tej sytuacji powstała konieczność dokonania kolejnych korekt.

Jak nas poinformował dyrektor ekonomiczny RZPW — Eryk Skrobiś, kierownictwa gospodarcze kopalń wspólnie z zakładowymi komisjami robotniczymi do końca października mają przedstawić kolejny, miejmy nadzieję ostateczny plan, który będzie obowiązywał w ostatnich miesiącach tego roku i stanie się podstawą ustalenia przez KSR poziomu wydobycia w roku 1981. (M)

W interesie kraju i nas wszystkich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wydobycia węgla. Minister apeluje więc do wszystkich pracowników kopalń węgla kamiennego, aby ze zrozumieniem podeszli do propozycji resortu.

Należy również zaznaczyć, że w wywiadzie dla „NP” przewodniczący MKR w Jastrzębiu — Jarosław Sienkiewicz stwierdził, iż tak zwane soboty „gierkowskie” nigdy nie były w górnictwie dniami wolnymi od pracy. Tak też rozumiano ten problem podpisując porozumienie 3 września. Dopiero w wystąpieniu sekretarza KW PZPR w kopalni „Wujek” zaoferowano górnikom ów niespodziewany prezent. Warto więc, aby MKR użył swojego autorytetu i przekonał górników, by podjęli pracę w wolne soboty. W interesie kraju i nas wszystkich. (TaK)

Zapoczątkowałem rodzinne tradycje

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wa praca w handlu przynosiła więcej rozgoryczenia niż satysfakcji i to m. in. zbliżyło go do nowego zawodu. W 1971 roku zaliczył pierwszą szychę w oddziale robót przygotowawczych G-9 kopalni „Moszczenica” i tak już pozostało — nie licząc kilkumiesięcznej pracy z załogą oddziału G-10.

— Zastanawiałem się niedawno — mówi Henryk Gałęziowski — czy dobrze zrobiłem. Były bowiem dni, miesiące, podczas których życie moje wyznaczały tylko i wyłącznie dwie sprawy: wielogodzinna praca w kopalni i odpoczynek w gronie rodziny. A jednak muszę stwierdzić, że ta praca daje mi prawdziwą, niekłamana satysfakcję.

Mam też inny, ów! do zadowolenia. Otóż podjęcie pracy w kopalni, często spotykałem ludzi, którzy wywodzili się z rodzin o wielo-

letnich tradycjach górniczych i trochę im zazdrościłem, że są kontynuatorami swego rodzaju rodzinnej sagi. Dziś coraz bardziej zaczynam wierzyć, że również ja zapoczątkowałem górniczą tradycję w rodzinie Gałęziowskich. Starszy syn pracuje w kopalni „Moszczenica”, młodszy — w PRG ROW, a córka zatrudniona jest w „Manifestie Lipcowym”.

Dziewięć lat pracy w przygotowkach na różnych stanowiskach to wystarczająco długi okres, by poznać na wylot wszystkie niuanse górniczego fachu. Nie więc dziwnego, że Henryk Gałęziowski chętnie dzieli się spostrzeżeniami z ludźmi, którzy dopiero startują w tym zawodzie. Widzi też wiele spraw, które przeskakują w uzyskiwaniu lepszych wyników i utrudniają pracę górnikom.

— Nie mam zamiaru zbyt wiele narzekać — stwierdził — lecz chciałbym zwrócić uwagę na kilka naj-

Porządki z bumelantami

W Przedsiębiorstwie Robót Górniczych ROW w Jastrzębiu trwają kolejne porządki. Tym razem z bumelantami. Specjalny zespół, w skład którego wchodzi przedstawiciel kierownictwa gospodarczo-politycznego zakładu oraz Zakładowej Komisji Robotniczej i Rady Zakładowej ZZG, zadecydował o zwolnieniu 17 osób. Byli to pracownicy mający 10 i więcej nie usprawiedliwionych dniówek na swym koncie, a także kilkakrotnie zwolnienia i porzucenia pracy. Z innymi przeprowadza się jeszcze ostrzegawcze rozmowy.

Początkowo zespół zamierzał zwolnić każdego, kto miał co najmniej 5 „enek”. Kiedy jednak okazało się, że takich jest ponad 60, „złagodzone” kryteria. Jak więc widać, problem z bumelantami istnieje. Braki kadrowe w dalszym ciągu każą przy-

mykać oczy i nie wyciągać od razu rygorystycznych konsekwencji.

W tym kontekście warto się chyba głębiej zastanowić nad przyczynami nie usprawiedliwionej absencji. Oznacza ona bowiem lekceważący stosunek do pracy i kolegów górników (którzy za nieobecnych muszą pracować ponad normę) z jednej strony, ale z drugiej zdaje się świadczyć o małej trosce o adaptację, głównie nowo przyjeźdźców. (JaD)

Poprawa wydajności w przygotowkach

Wrześniowy postęp robót przygotowawczych w kopalni „XXX-lecia PRL” nie napawał optymizmem. Otóż na zaplanowanych 2850 m. zostało wykonanych zaledwie 1460 m, realizując plan w 51,2 proc. W kolejny miesiąc załoga weszła więc z poważnym niedoborem, a październikowy plan nie przewiduje wcale ulgi — trzeta wydrążyć aż 3000 m wyrobisk. Biorąc pod uwagę szczytowy stan załogi, jest to wielkość nierealna.

— Pracujemy obecnie zaledwie w 12 przodkach, o nie ma ludzi, by uruchomić następne cztery — powiedział naczelny inżynier Józef Cofalik. — W połowie października zaległości urosły do 645 m. Nie można mieć jednak zastrzeżeń do wydajności pracy. Ostatnio poprawiła się ona znacznie, osiągając poziom z okresu przed strajkiem, czyli 11,5 do 12 cm na roboczościówkę. Doskwierają natomiast permanentny brak części rezerwowych do kombajnów „Alpine”. Jest to główna przeszkoda w rytmicznej pracy. (JW)

ZYGRYD FOJCIK

Najlepszy z nas

Rada Wojewódzka FSZMP wspólnie z redakcją „Wieczoru” i rozgłośnią Polskiego Radia w Katowicach ogłasza plebiscyt młodzieżowy o miano „Najlepszego z nas”. Jego celem jest wyłonienie i propagowanie godnych naśladowania wzorów osobowych, postaw, cech charakteru, które są dziś szczególnie pożądane i cenne.

W plebiscycie uczestniczyć można indywidualnie i zespołowo. Jako kryteria oceny proponuje się przyjąć: postawę etyczno-moralną, nowatorstwo w myśleniu i działaniu, popularność i autorytet kandydata, stosunek do kolegów, umiejętności organizatorskie, zaangażowanie i aktywność społeczno-polityczną, przynależność do organizacji, wiek.

(TaK)

problemy

MŁODYCH

Rok II Nr 8 (18) Październik—Listopad 1980

Horror w kolorze blue

Dawno już mówiono, że w tej instytucji dzieje się źle. Mimo wszystko trudno było uwierzyć, iż ludzka bezmyślność może zajść aż tak daleko. Bo oto okazuje się, że w naszym mieście istnieje grupa ludzi, których zępnieństwo na marginesie życia społecznego. I to wbrew ich woli. Sygnały o „nieprawidłowościach” nadeszły z samego źródła. Jest to jedyny pozytywny element w całej sprawie.

Stereotypy

Przywitanie było niezbyt życzliwe. Powiem więcej — wręcz wrogie. Rozmawiano prosto: pojawił się jeszcze jeden pismak, który nie pomoże, a raczej zaszkodzi. Początkowo nie skutkowały żadne argumenty. Zastaniano się nieobecnością komendanta. Wreszcie lody zostały przełamane. I tak rozpoczyna się historia o tym, jak z młodych ludzi robi się automaty. To, co mówiono, to prawie horror. Sprawa dotyczy 13-5 Ochotniczego Hufca Pracy FSZMP. Zaczniemy jednak od początku.

Chłopców w niebieskich mundurkach tradycyjnie już nie chce tolerować żadne środowisko. Powody są różne. Nie czas ich teraz się doszukiwać. Istotne jest jednak, że funkcjonariusze milicji w razie konieczności wyjaśniania jakiegokolwiek

wybruku chuligańskiego pierwsze kroki kierują do hufca. Taka to już tradycja i nikt tego nie zmienia. Nikt nie ufa tym młodym ludziom. Nikt też nie potrafi podać przyczyn braku zaufania.

A przecież są to na ogół spokojni, przyzwoici chłopcy, którzy w większości wywodzą się ze wsi czy też z zapadłych miasteczek, często z wielodzietnych rodzin. Nie mając innej możliwości zdobycia zawodu, zdecydowali się zaciągnąć do OHP. Liczyli jednocześnie, że w jakimś tam sposób uatrakcyjni to ich monotonne dotychczas życie. Dla nich to jest i była szansa. Ale co w takim razie zdumiewa w tym wszystkim?

Fakty

Obecnie w jastrzębskim hufcu zrępowanych jest 93 junaków. Miejsce starczy dla 210, ale od pewnego czasu stale mówi się o likwi-

tacji OHP. Decyzje odnośnie tej sprawy zmieniają się co tydzień, toteż wstrzymano zaciąg, a niektórzy mają po prostu w nosie uczciwą pracę z młodzieżą. Zorganizowano i puszczono w ruch maszynę. Teraz zaczyna ona szwankować. Szkoda jednak, że dzieje się to kosztem młodzieży.

I tak zbliżamy się do spraw bolesnych. OHP jako „przybudówka” organizacji młodzieżowych jest jedynie pośrednikiem w załatwianiu pracy Ciężar teoretycznej i praktycznej nauki zawodu spoczywa na przedsiębiorstwie, które decyduje się zatrudnić młodocianych. I tutaj tkwi sedno sprawy. W przypadku, który opisuje, patron zmieniał się w ciągu 8 lat istnienia hufca aż 5 razy. I zawsze były z nim kłopoty. Ostatni, a jest nim Gliwicki Kombinat Inżynierii Miejskiej, bije wszelkie rekordy bezmyślności, nie dbalstwa i marnotrawstwa.

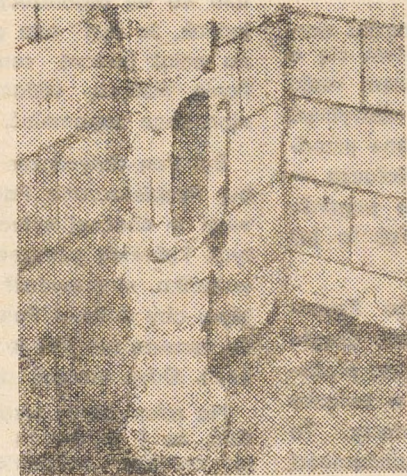
Młodzież podlega dwom „panom” — z jednej strony hufca, z drugiej — przedsiębiorstwu. Zostawmy pierwszego, a przyjrzyjmy się drugiemu. Za sprawy junaków odpowiedzialny jest dyrektor ds. pracowniczych GKIM — Zygmunt Turęcki. Nie odpowiadała mu jednak taka „fucha”, nie wywiązywał się z powierzonych mu obowiązków. Aby więc uspokoić sumienie, stworzone sztucznie funkcje dyrektora ośrodka, który miał czuwać nad całością spraw socjalnych. Powierzono temu panu także kierownictwo hufcowej Zasadniczej Szkoły Budowlanej.

W międzyczasie powołano na teren ośrodka POP. Wybrano sekretarza. Nie przeczę, funkcja odpowiedzialna, ale był on dotychczas instruktorem, który miał za zadanie jeździć z młodzieżą do pracy. W nowej sytuacji nie bardzo wypadało wysyłać go w teren, tak więc „zrobiono” z niego kierownika internatu, który w miejsce dyrektora odpowiada za sprawy socjalno-bytowe.

I tak rosła sobie drabinka administracyjna. Z dala od centrali. Bezpiecznie i cichutko jak u pana Boga za piecem. Najgorsze jednak, że wymienieni ludzie generalnie zaniedbują swoje obowiązki. Mało „grze-

szą” karygodną wręcz bezmyślnością. Dla nich ośrodek to chyba tylko synekurka, jeżeli zaś chodzi o młodzież... Ta ich raczej nie interesuje. Zilustruję to kilkoma przykładami.

Cztery lata trwają ciągle remonty baraków mieszkalnych i zaplecza socjalnego. Do tej pory kosztowały one około 2 mln zł. Efektów nie widać. Młodzież mieszka w nie ogrzewanych pomieszczeniach, gdyż c.o. ciągle szwankuje, nie korzysta też z ciepłej wody, bo jest ona



Tak wygląda fragment „wyremontowanej” łazienki.

rzadkością. Ciekawy był również tegoroczny remont generalny. Sumiennie odmalowano pomieszczenia mieszkalne, wstawiono nowe okna i drzwi. Wykonano wiele innych prac, zapominano jednak o jednym, o... ciekających dachach. Dzisiaj robotę należałoby zaczynać od początku. Ale przecież to drobnostka! Kilkadziesiąt tysięcy to czy w tamtą stronę...

Sedno sprawy

Szczyłem jest jednak sposób, w jaki dyrekcja GKIM traktuje młodzież. Stosowne określenie niech Czytelnicy dobrać sobie sami. Przypuszczam, że nie będzie z tym żadnych trudności.

Chłopcy wstają o piątej rano. Mycie, śniadanie i biegiem do autobusu. Później długa i beznadziejna droga do pracy. Dokąd? Do Lublińca! Nie do wiary, nieprawdaż?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Z życia ZSMP

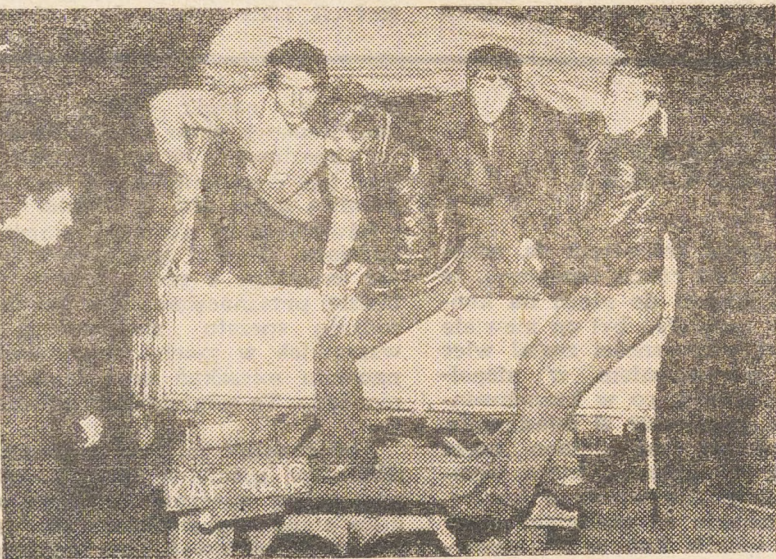
W kopalni „Manifest Lipcowy” powoli, z oporami, ale systematycznie wzrasta zainteresowanie akcją „Sygnał”. Większość spraw przekazywanych do zarządu zakładowego lub przewodniczących kół dotyczy szeroko rozumianej gospodarki — od informacji o brakach części zamiennych do ujawniania konkretnych przykładów marnotrawienia kopalnianego majątku.

Młodzież tej kopalni już we wrześniu odpowiedziała na apel ZSMP-owców z huty im. „Lenina”. Rzecz dotyczy zmiany dotychczasowego stylu pracy organizacji. Młodzi górnicy postulowali m.in. ściśle określenie górnego wieku członków ZSMP, ujednoczenie dopłat do wycieczek zagranicznych, określenie procedury prawnej oddelegowania do pracy w organizacjach młodzieżowych, zwiększenie uprawnień ZSMP dotyczących spraw bytowych jego członków.

Bezdomni, a raczej, rozrzucony po różnych domach górnik uczniowie ZSG przy kopalni „Manifest Lipcowy” zamieszkają ostatecznie w DG nr 1 przy ul. Pszczyńskiej.

Bezwarunkowe przestrzeganie zasad wylwnych rzeźbiel i świąt w górnictwie zdaniem wielu powinno być wpływem na wzbogacenie działalności sportowej, kulturalnej i kulturalnej. Już „o c do popisu maja w i n, wglądzie kła ZSMP. Ni-stety, jak się okazuje w kopalni „Manifest Lipcowy” fakt ten przespano. Jedną wycieczka do Pszczyny, zorganizowana dla mieszkańców domów górnik 25 października, wiosny jeszcze nie czyni.

ZSMP-owcy Przedsiębiorstwa Robot Górniczych ROW w Jastrzębiu podsumowali współpracę z młodzieżą. Członkowie trzech najlepszych kolektiwów został uhonorowani b-gzowymi odznakami PPS. Człony były brygady torketu z rejonu kopalni „Maja” i „XXX-lecia PRL” oraz brygada warsztatu. Wręczenie odznak nastąpi na spotkaniu aktywu ZSMP w ośrodku wypoczynkowym PRG w Ochabach. Jego uczestnicy wezmą udział w czynnie społecznym na rzecz ośrodka, a wieczór spędzą przy ognisku.



Wróciliśmy z Lublińca, teraz pora na „efektywną” naukę

Z ASKOCZYŁO mnie, a zarazem podniosła na duchu wystąpienie Jarostawa Klimy — przewodniczącego ZW ZSMP na posiedzeniu KW PZPR w Katowicach. Przecież to już prawie nowa jakość. Od niepamiętnych czasów pierwszy odważny i konstruktywny głos w sprawie młodzieży. Z drugiej strony aż dziw bierze, że nastąpiło to tak późno. O wiele za późno. Jest jednak nadzieja, że skostniały i przeżarty kunktatorstwem sposób myślenia działaczy młodzieżowych runie i wkroczyliśmy wreszcie na drogę rzeczywistego reprezentowania interesów młodzieży.

W organizacji młodzieżowej jest tymczasem jeszcze poważna grupa „dekowników”, którym dotychczas nie uśmiechała się raczej normalna, codzienna praca. Zajęci sprawozdawczością i bronieniem swoich synekurek nie widzieli, a raczej nie chcieli widzieć problemów, które rzeczywiście nurtują młodych. Ludzie ci jeszcze nie odeszli. Jest ku temu stosowna chwila, aby ich rozliczyć i podsumować, ale muszą to zrobić członkowie organizacji młodzieżowej.

We wspomnianym wystąpieniu J. Klima stwierdził: „W robotniczym protestie, jak wszyscy spostrzegli, szeroko uczestniczyli młodzi robotnicy. Byli wśród nich członkowie

partii i ZSMP. Był to więc również protest młodego pokolenia, które żąda pełnego, a nie formalnego w słowach i deklaracjach udziału w rządzeniu krajem, w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym”. Zgadza się z tym w zupełności, ale nikt nie dał jeszcze młodzieży szansy szerokiego uczestnictwa w

zabrać się za konkretną robotę? Może by tak zerwać z partykularnymi interesami poszczególnych grup? Dobrze się mówi tym, którzy siedzą u góry. Doły często mają te same problemy, które istniały w przeszłości. A nic raczej nie wskazuje, aby w najbliższej przyszłości miały nastąpić jakieś radykalne zmiany.

ne przewartościowania poglądów, to trzeba wyrazić z tego powodu głęboki niepokój o polską odnowę, zatroskać się o partię, o naszą przyszłość”. Odnoszę wrażenie, że niektórzy aktywiści ZSMP nadal nie mają aż takich skrupułów i wyrzutów sumienia jak ich przewodniczący.

trudnym okresie... lepiej nie mówić. Przynajmniej u nas.

D ZIŚ rzeczywiście „mamy do czynienia z inną młodzieżą niż dwa miesiące temu, bardziej dojrzałą, krytyczną, sceptyczną”. I ta młodzież będzie patrzyła na palce. Jak wiemy, pracuje się wtedy szczególnie nie-dobrze. To muszą zrozumieć wszyscy działacze, a szczególnie funkcjni, gdyż w innym przypadku mogą mocno oberwać, właśnie po palcach.

Także zakładowa komisja robotnicza muszą zrozumieć, że w organizacji młodzieżowej „idzie nowa”. Nieprawdą jest, jakoby ZSMP było „koniem trojańskim”, na którym... Większość szerokiego aktywu młodzieżowego zrozumiała, że musi uczestniczyć w nurcie pozytywnych przemian, jaki zarysował się w naszym kraju. Młodzież — jak słusznie uważa przewodniczący ZM ZSMP Roman Jakubowski — została wprowadzona w błąd. Teraz zaś musi być tam, gdzie dzieje się rzeczy istotne. Musi być tam, gdzie rzeczywiście walczy się o interesy młodego pokolenia. Warunkiem jest jednak dobra wola wielu zainteresowanych stron, a w pierwszym rzędzie — chociaż minimalny — kredyt zaufania.

TADEUSZ KRZYŻOWSKI

Czas przewartościowań

jakimkolwiek procesie decyzyjnym. Obowiązywał — i chyba jeszcze obowiązuje — zwyczaj ojcowskiego klepania po plecach. Zastanawia się brakiem doświadczenia młodych Zarzucania niekompetencji.

T AK, to właśnie młodzież sama dostrzegła, że „jako ZSMP tkwiliśmy w politycznej strukturze łamszenia i kanalizowania rzeczywistych postaw i poglądów, że podejmowaliśmy, często w dobrej wierze, wiele bezsensownych działań i spraw”. Stusznie, ale jak się orientuje, niektóre z tych działań są nadal „łamszone i kanalizowane”. Na nic zdają się wysiłki trzeźwych działaczy młodzieżowych. Może by tak „kupą”, panowie,

„Podczas strajków stanęliśmy, jako organizacja młodzieży pracującej, za jej słusznymi sprawami, zgodnie ze swymi ideowymi zasadami tkwiąc tam, gdzie byli ludzie młodzi”. Oj, panie przewodniczący, tu się pan myli. Przynajmniej u nas było inaczej. Większość funkcyjnych działaczy stała po drugiej stronie barykady. Być może nie była to ich wina, że postępowali tak, a nie inaczej. Fakt jest jednak faktem.

Niektórzy do dzisiaj nie bardzo wierzą, że to, co się stało, jest już procesem nieodwracalnym. Stąd nie dziwią się stwierdzeniu: „Jeśli dziś, po tak długim okresie burzliwych przeżyć, wśród niektórych ludzi nie nastąpiły jeszcze wewnątrz-

Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszystkie tezy zawarte w jego wystąpieniu mają pełne pokrycie w rzeczywistości. W razie czego podejmuję się przeprowadzenia ankiety wśród szarych członków związku. Nieprawdą jest, że organizacja „ma poparcie młodzieży”. Musi dopiero je zdobyć. U nas jednak będzie to trudna walka. Talonami na telewizory i prakl automatyczne w ramach akcji „MM” nie da się tego zrobić.

Nieprawdą jest także, jakoby przez cały trudny okres organizacja informowała wiarygodnie, do końca, codziennie określając swoje stanowisko w zmieniającej się sytuacji. Być może teraz to stanowisko powoli ulega zmianie, ale o

Dokąd idziemy Panie Wałęsa?

W chwili opuszczania hali sportowej miały mą mieszane uczucia. Nie wiedziałem, komu i czemu miało służyć „widowisko”, którego byłem świadkiem. Bo nie było zgodne z odczuciami wielu tych, którzy w odnowie ruchu związkowego widzieli i widzą jedyną szansę dla demokracji życia społecznego w naszym kraju.

Czy to się komuś podoba czy nie, dzisiaj jestem zde gustowany. Była to smutna impreza, na której „trybun ludowy” rzucał demagogiczne hasła, które nikomu i niczemu nie pomogą. „Konia z rzędem” temu, kto dowiedział się tam, w jakim punkcie znajdują się nowe związki. A czynienie z rzeczy wielkich i wazkich jarmarcznego widowiska niezbyt dobrze przystuży się spójności „Solidarności”.

Rzucono pomiędzy członków związku ziarno niezgody. Już dzisiaj obawiam się o efekty tego zabiegu. Czemu bowiem mają służyć niewyszukane dowcipy i chwytliwe slogany? Komu z nas było potrzebne przedstawienie katorżniczej drogi działacza — cierpiętnika? Komu manifestacyjna pogarda dla wszelkiego rodzaju władzy? Toż to już anarchia.

Negacja wszystkich i wszystkiego. Rzuca nie na poczekaniu gotowych recept. Ciągłe operowanie pogrozkami. Stawianie na piedestał tych, z którymi nie wszyscy w związku się zgadzają. Rozliczanie gospodarzy. To wszystko niezbyt przystuży się solidarności robotniczej.

Pan, Panie Wałęsa, potrafi ślicznie dyskutować sławę „pierwszego”. Jest Pan

mistrzem gry na ludzkich emocjach. Śmiem twierdzić, i to bez strachu, że ta wizyta przyniosła więcej złego niż dobrego. Być może pan Lis, który u Pana pełni rolę „miotły”, przyjedzie i mnie zwolni, ale niech tam. Była nasza „Solidarność” nie uległa rozbiciu.

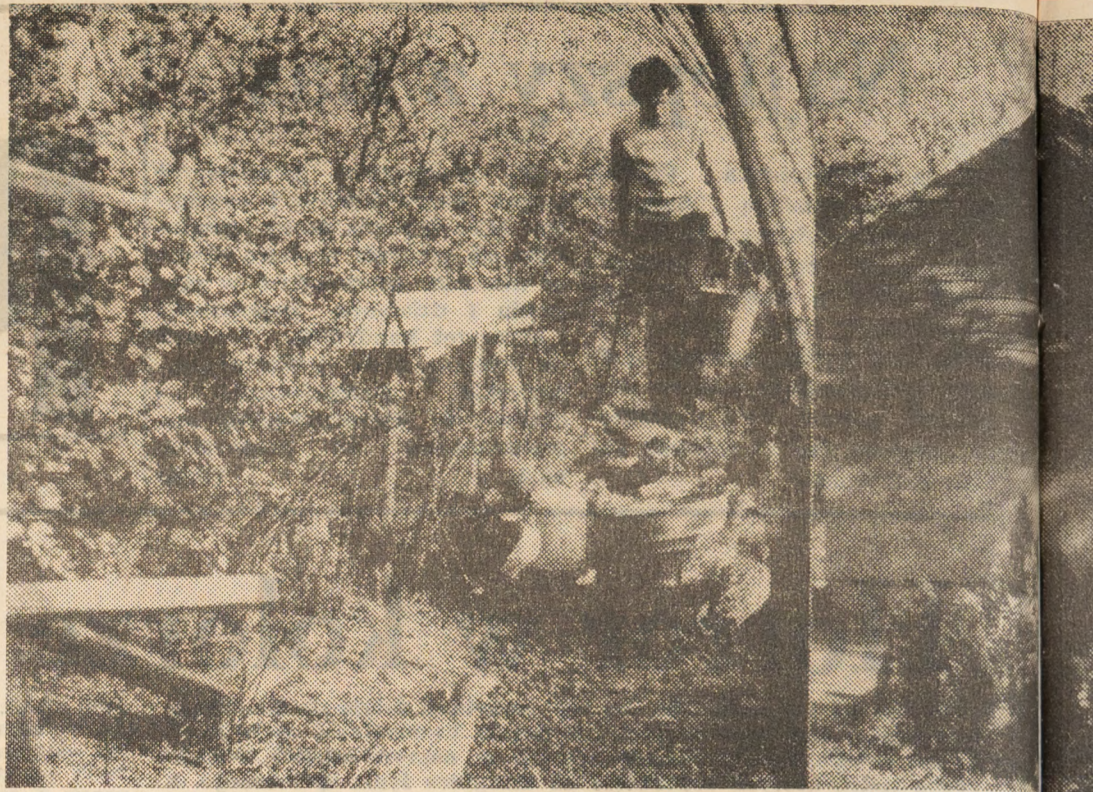
To, co zrobiono na spotkaniu, było podobne do zaplanowanej i głęboko przemyślanej akcji dywersyjno-sabotażowej, w której rolę dobrał znakomity reżyser. Jednego jestem pewien — nie przystuży się to spotkanie rodzącemu się ruchowi związkowemu.

Wiele się mówi i mówilo, że nowe związki odzęgnują się od polityki. A czymże w takim razie było stawianie pomnika KOR-owi? Ja tam do tej organizacji nic nie mam. Wiem jednak, że jest ona generalnie w opozycji do wciąż jeszcze realnego porządku. Pan, Panie Wałęsa, widocznie o tym zapomniał albo chce zapomnieć.

Był Pan dotychczas swoistego rodzaju tabu. Rozpieszczono Pana. Nikt nie miał odwagi w obecnej sytuacji krytykować niektórych Pańskich poczynań. Pan przecież może wszystko, nieprawdaż? Ja zaś czynię to dlatego, aby dotknąć Pan ziemi. Mam nadzieję, że cenzura nie jest jeszcze w Pańskich rękach. Gdyż inaczej, diabli wiedzą...

Na zakończenie wypada mi jedynie stwierdzić, że i ja jestem członkiem tworzącego się związku „Solidarność. Toteż na sercu leży mi dobro tej wciąż znajdującej się w powojkach organizacji.

TADEUSZ KRZYŻOWSKI



Hodowla prowadzona jest wzorowo pod każdym względem

Bazancim tropem

Dlaczego pow...

zwiedziliśmy hodowlę w Szerokiej, Rownie i Rogoźnej, gdzie doszło do spotkania mającego wyjaśnić przyczyny zatrudniania tam pracowników na etatach górników.

Skoro potrzebne i użyteczne...

Zanim jednak karty wyłożono na stół, ja już wspominałam, uczestniczyliśmy w lustracji ośrodków hodowlanych, których zasadniczym celem jest dostarczanie naszym lasom odpowiedniej ilości bażantów, będących typem gatunkiem ptaków, których obecność nie jest obojętna dla środowiska naturalnego.

Wszystkie informacje na temat zadań tych hodowli, trudności, z którymi się borykają tradycji — jakie wytworzyły te placówki i go

Na bakier z Hipokratesem

JESZCZE stosunkowo niedawno nie nie wskazywało, aby był to człowiek „do ruszenia”. Koneksje, wspomniane układy. Gromadziły się więc z biegiem czasu szwindle i szwindelki. Apetyt rósł w miarę jedzenia, zaś poczucie bezkarności i wiara we własne siły pozwalały śmiało patrzeć w przyszłość.

Człowiek z piedestału

Dyrektor Górniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej Manfred Z. nie był jednak pierwszym, który się przeliczył. Wszystko wskazuje, że także nie ostatnim. Ludzie przyklejają jeszcze inne etykietyki. Powiedzmy sobie jednak szczerze był to człowiek, który, jak wielu innych, umiejętnie wykorzystywał możliwości, jakie dawało osłabienie, a wręcz zniesienie wszelkiej kontroli społecznej. Nic zaś nie wskazuje, aby ta przykra sprawa nie zna-

lazła odbicia w ustaleniach organów ścigania.

Jeszcze stosunkowo niedawno czuł się silny. Bardzo silny. W połowie września, kiedy wiele spraw stało się faktem dokonanym, pan Z. twierdził: „Dopóki ja jestem dyrektorem, to żadnym niezależnych związków w moim szpitalu nie będzie”. No cóż, stało się jak sobie życzył. Przeształ był dyrektorem. Z tym jednak, że w jakże smutnych okolicznościach. Personel GZOZ miał dosyć swojego szefa. Zbyt długo i zbyt jawnie łamał wszelkie normy życia społecznego. Zbyt długo czynił z personelu szpitala poletka doświadczalne dla wybujałych ambicji. A poza tym wszystkim ludzie mieli dosyć pospolitych oszustw.

Na zebranie zorganizowane przez Zakładową Komisję Robotniczą 15 września stawiło się około 700 pracowników. Wszyscy wiedzieli, że nadeszła chwila konfrontacji z „wszechmocnym”. Każdy z niepokojem oczekiwał jej efektów. Stąd zaskoczeniem dla zebranych było stanowcze zadanie ustąpienia dyrektora. Odczytano zarzuty stawiane przez ZKR szpitalnemu prominentowi. Ten zaś obraził się i... wyszedł. Mimo stanowczego sprzeciwu zarząd. W międzyczasie domagał się jednak powiadomienia o zarzutach organów prokuratury i NIK. Tak też się stało.

Prywatny folwark i wypożyczalnia

Większość „przestępstw” dokonanych przez Z. dotyczy jego etyki i moralności. Pan ten miał zwyczaj traktowania swoich podwładnych jak zwykłych, służących. Na nie zdawały się jakiegokolwiek protesty. Groziło to bowiem cofnięciem wszelkich gratyfikacji. Na to prawie nikt nie mógł sobie pozwolić. Poza tym, czy warto narażać się szefowi, za którego plecami stoi aż tylu obrońców? Chyba nie. Toteż traktowanie szpitala jako prywatnego folwarku stało się z biegiem czasu rzeczą normalną.

Sprawa naturalna było zatrudnianie w szpitalu „martwych dusz”. Dotychczas znaleziono 4 osoby. Nikt nie wie, ile ich było naprawdę. Może jednak z biegiem czasu i pozostałe „zjawy” ujrzą światło dzienne. Jedną z nich był docent S. z

Wrocławia, krajowy konsultant ds. schorzeń kręgosłupa. Jest rzeczą bezsporną, że lekarze GZOZ jeździli do niego na konsultacje, ale w Jastrzebiu był on niewiele razy. W dowód wdzięczności został więc „obdarowany” zatrudnieniem w niepełnym wymiarze godzin, co w konsekwencji dawało mu około 4000 zł miesięcznie. Aby było śmieszniej, zatrudniono także jego żonę, dra rehabilitacji, która uzyskała połowę etatu. Nie wiadomo jeszcze, ile pieniędzy uciekło ze szpitalnej kieszki w ten właśnie sposób. Zbierze się zapewne niemała sumka.

Równie śmieszna sprawa było tworzenie prawie fikcyjnych etatów. Bo czymże można nazwać „obdarowanie” jednej z pań kierownictwem działu, który zatrudniał... jedną osobę. Do tej pory nikomu z ZKR nie udało się ustalić, jaki jest zakres obowiązków tego „działu”. Poza tym był jeszcze radca prawny, którego nikt nie widział, a także inne osoby, które raczej nie były związane ze szpitalem.

Brnijmy jednak dalej. Dysponował samochodami sanitarnymi według swojego uznania. Kierowcy jeszcze się boją, ale z biegiem czasu i tutaj tryśnie niezłe źródło informacji.

Kopalnie przekazywały szpitalowi sprzęt. Może nawet był on księgowany u ofiarodawcy, ale u biocy panował tak olbrzymi bałagan w dokumentacji, że nie zazdroścę dzisiaj inspektorom NIK. Dzięki temu niektórzy mogli sobie „wypożyczać” szpitalne dobra — od medycznych poczynając, na umeblowaniu kończąc. Niektórzy otrzymywali maszyny do pisania, inni — jak na przykład WUSP — meble. Jeszcze inni kosztowny sprzęt medyczny. Przykładem krańcowym jest wypożyczenie gastroskopu marki „Olimpus” aż do Olkusza. Jeżeli kogoś interesują powody tej machinacji, informacje może uzyskać w szpitalu. Jest ona publiczną tajemnicą.

Specjalna taksa

Na oddziale urazowo - ortopedycznym którego dyrektorem był ordynatorem, wiadano, że panu Z. trzeba dać. Krążył nie-

oficjalny cennik usług medycznych świadczonych przez szpital. Podobno „łódka” kosztowało 10 tys. złotych. Niestety fakt ten pozostanie chyba na zawsze tajemnicą dyrektora. A szkoda.

Równocześnie okradał lekarzy swojego oddziału. Dodatki specjalne były specjalnie zawiązywane z zastrzeżeniem, że 500 zł będzie przeznaczony... na zakup różnego rodzaju sprzętu medycznego. Trzymał wszystkich w szachu dowolnością przyzwania mieszkańca oraz talonów na samochody. Te ostatnie otrzymywał in blanco.

Aby dopełnić miarki, stworzył dla prominentów specjalną izolatkę, która wyposażeniem znacznie odbiegała od ogólnego standardu szpitala. To „znaczący” proszę potraktować jako najdogodniejszy z określań. Korzystali z niej ludzie, którzy później wychwalali na wysokim szczeblu zasługi pana dyrektora. Od wiceprezidenta po różnego rodzaju dyrektorów departamentu.

Dużym „przegięciem” była jednak szczególna opieka sprawowana nad dzieckiem jednego z działaczy. Nudziło się w izolacie, więc rozwiązaniem było proste — chorą z dużego „odcinka” szpitalnego zabrano kolorowy telewizor i wstawiono do izolatki. Aby zaś biedne dziecko mogło bezpośrednio kontaktować się z rodzicami, zainstalowano... telefon. Wspomniana opieka, nieprawdaż?

Ale wróćmy na ziemię. Nie dla wszystkich była ta gratka. Inaczej traktowano zwykłego pacjenta. Cóż dopiero mówić o personelu. Na przykład zespołowi operacyjnemu tradycyjnie należy się kawa. Początkowo była. Później coraz rzadziej. Powód? Bynajmniej nie braki rynkowe. Połowa z puli szpitalnej przeszła w ręce dyrektora. Od stycznia do maja br. „zniknęło” 56,3 kg kawy. Pewnie wiele pochłonęły bankietki i bibki, w których szczególnie się lubował. Zyskały sobie nawet stosowną nazwę — „różowe baleziki”. Sympatyczne.

Długo jeszcze można ciągnąć listę występów pana Z. Ale czy ma to sens? Niechaj uzupełni ją wymiar sprawiedliwości. Ważne, że w porę został przecięty węzeł gordyjski społecznego niezadowolnienia. Ważne, że odszedł człowiek, którego demoralizacja sięgnęła prawie zenitu. Ale co będzie, jak zacznie „sypać”? O to niech się martwią inni, dla których „różowe baleziki” były cichą przystanią po pracowitym dniu. (TaK)



Rys. Alfred Dyka



Władem

powstają mity?

spodarskiego stylu zarządzania nimi — były bardzo interesujące, czasem wręcz frajujące, nie zagluszają jednak pytania, dlaczego te pozytywne działania otaczano tak niezwykłą dyskrecją, skuteczną do tego stopnia, że o istnieniu bażaniarni wiedzieli nieliczni. Pozostają oni nadal wybrańcami losu, tym razem z tego powodu, że jedynie im wiadomo będzie, co w miedzi otaczającym bażaniarnie jest ziarnkiem prawdy, a co wytworem wyobraźni nie wtajemniczonych, i to wyobraźni zapłodnionej elegancją tak zabudowań, jak obejścia wszystkich trzech ośrodków, otoczonych na dodatek niepozornym, acz solidnym ogrodzeniem.

Czytelnikom nie dostarczę więc tym razem bliższych szczegółów na temat korzyści płynących dla gospodarki narodowej z hodowli bażantów, gdyż nasza wizyta wcale nie wypłynęła z chęci zakomunikowania tego ogółowi społeczeństwa. Chodziło bowiem o drobne (w kontekście wielu poważniejszych spraw) nieprawidłowości gospodarowania, o kilka etatów w kopalni, o nadmierny tabor samochodowy, o zaplecze kuchenne przekraczające potrzeby działalności szkoleniowej, o urzędzenia do produkcji wyrobów mięsnych, a w końcu o przyczyny, dla których unikano reklamy wokół tych ośrodków.

I jeśli wszyscy, którzy dostąpili tego wymuszonego wtajemniczenia, przekonani zostali w pełni co do potrzeby istnienia wspomnianych placówek hodowlanych, a także usatysfakcjonowani ich dokonaniem, to nie ma wątpliwości, że na temat usunięcia zaistniałych nieprawidłowości, to nadal musi budzić wątpliwości, czystość źródła owych dobrych koneksji pomiędzy twórcami eksperymentalnych hodowli bażantów, a resortem górnictwa (czy raczej jego wysokimi urzędnikami).

Tłumaczenie świadczeń górnictwa na rzecz bażaniarni w ten sposób, w jaki uczynił to dyrektor do spraw inwestycji RZPW — Jan Jadczyk, uznać należy za nawykowe mówienie ćwierćprawd, i to jeszcze w formie ko-

munalów. Zbyt naiwne jest przecież uzasadnianie owego faktu tym, że rozbudowa górnictwa w ROW pochłaniała i nadal uszczupla tereny rolnicze i leśne, że kopalnie dewastują środowisko naturalne nie tylko poprzez stosowane techniki eksploatacji złóż, ale i poprzez gromadzenie wydobytych kamieni na zwalowiskach. Nie ma bowiem bezpośredniego związku pomiędzy hodowlą bażantów a zwalami kamienia czy zapadliskami. Związki pośrednie, owszem, są, ale nie byłoby lepiej postawić sprawy uczciwie i przyznać, że był to jeszcze jeden objaw traktowania górnictwa jako przysłówiowego dobrego wujka, który wśród miliardów złotych może machnąć ręką na miliony, a wśród setek tysięcy nie będzie cętollił się o kilka.

Tak wyobrażałam sobie partnerską rozmowę robotników z tymi, którzy dysponują wypracowanymi przez nich pieniędzmi. Skoro bowiem wszyscy zgodzili się co do pożytku istnienia bażaniarni, prowadzących niejako ubocznie hodowlę świń, brojlerów, indyków, karpia oraz ogrodnictwo, zaś wszystkie produkty dostarczane są i będą na rynek w naszym regionie, to nie ma o co kruszyć kopii. Uchybienia trzeba zlikwidować, samochody przekazać kopalniom, maszyny masarskie — zakładom mięsnym, a inne budzące wątpliwości sprawy — organom kontroli lub ścigania i nie ma o czym dyskutować.

Górnicy nie chcą, jak rzekł jeden z uczestników ostatniego plenum MKR, dźwigać na swej łopacie po kilku oddelegowanych, a więc i bażaniarni, będących placówkami Urzędu Wojewódzkiego. Muszą się zatem znaleźć etaty tegoż urzędu. Nie powinno być o to trudno, skoro pożytek z istnienia bażaniarni jest tak oczywisty, a budżety rad narodowych powstają przecież ze środków wypracowanych reklamami robotników.

Prostowanie ścieżek

Nie chcę podejmować polemiki z przedstawicielem wojewódzkiego zakładu weterynarii, mimo iż słowa jego, pełne gorzkości (zapewne uzasadnionej i będącej dowodem czystości jego udziału w tym przedsięwzięciu), musiały dotknąć wszystkich przedstawicieli ZKR-ów i MKR. Chocę jednak w tym właśnie miejscu i przy tej okazji przypomnieć, że członkowie komisji robotniczych uczą się, i to na przyspieszonych praktycznych zajęciach, współgospodarowania dorobkiem i własnością ludzi pracy. Obrażająca być może niektórych, głównie uczyniła, nieufność czy wręcz podejrzliwość członków komisji robotniczych nie powstała z niczego innego, jak właśnie z tego, że o wielu rzeczach nie informowano do tej pory społeczeństwa. Brak kontroli nad sposobem dysponowania majątkiem społecznym wydał gorzkie owoce dla obu stron, dlatego przykry też jest proces prostowania ścieżek.

Bez względu jednak na bolesność tego zabiegu i czasami nie najlepszą może formę podejmowanych działań oraz oczywisty w takiej atmosferze brak taktu, wypada tylko pomagać ludziom, którzy zobowiązani zostali przez swoje załogi do patrzenia władzy na ręce, to zaś czyni się najlepiej, gdy wyjdzie się z pokretnych ścieżek nieformalnych układów (np. pomiędzy kopalniami a bażaniarniami) na proste drogi praworządności.

Być może strumień złotych płynących z kopalni do bażaniarni był mały i wykorzystywany dla dobra powszechnego, a nie wąskiej grupy osób wtajemniczonych, bo nie jest jeszcze w tej sprawie pewne, dopóki nie zostanie przeprowadzona kontrola przez znajdujące się na rzeczy organa kontrolne i być może posadzenia o stworzenie przybytków dla elity są także głosolowne. Pewne jest natomiast to, że dopóki w którymkolwiek z oddziałów kopalnianych brakować będzie pokolejów socjalnych, a warsztaty remontowe mieścić się będą w blaszanych puszkach, w których hula wiatr i mróz — dopóty żadna złotówka zapracowana przez górnika nie powinna iść bez jego zgody na inne cele niż jego własne potrzeby.

EUGENIA PLUCIK

Fabryczna hala pod ziemią

Wymuszona samowystarczalność

Prawie przed rokiem, przeglądając się przerzutowi „wysokiego” Kłoecknera, trafiam po raz pierwszy do tej fabrycznej hali w podziemiach. Niemalże przy każdym stanowisku objaśniano mi zakres robót i potrzebę wykonywania ich przez kopalnię, a rozpiętość tego „radzenia sobie własnymi siłami” była odzwierciedleniem niezaspokojonych potrzeb górnictwa.

Dla wszystkich, którzy choć trochę poznali realia pracy naszego przemysłu narodowego, nie ma już nic szokującego w fakcie, iż kopalnie oprócz tego, że wydobywają węgiel, robią wszystko, co tylko można — od wytwarzania narzędzi do pracy począwszy, a na hodowli trzody skończywszy. Jeszcze trochę, a zamiast być zakładami wydobywczymi, stałyby się samowystarczalnymi kombinatami. Warsztaty hydrauliki silowej w „Boryni” są małym wycinkiem tego powszechnego zjawiska.

Gdyby chcieli poznać prawdę o zakresie samowystarczalności kopalni, a tym samym poziomie i jakości zaopatrzenia górnictwa w podstawowe nawet narzędzia, trzeba byłoby zatrzymać tylko na kilka dni pracę różnorodnych warsztatów naprawczych i komór regeneracyjnych zarówno w podziemiach, jak i na powierzchni. Eksperyment ten ukazałby naga prawdę o tym, jak wygląda park maszynowy przemysłu zwanego narodowym.

Giełda pomysłów

Do warsztatów działu TM na poziomie 713 zjechałam ze sztygarem zmianowym Klaudivsem Mrowcem, pracownikiem doświadczonym o 25-letnim stażu w górnictwie. Z jego objaśnień jednoznacznie wynikało, że tak naprawdę to niewiele elementów jest tutaj remontowanych, a więcej produkowanych. Już przy pierwszym stanowisku, gdzie Stanisław Panowski spawał głowice do przesuwników „Fazos”, rozpoczęła się wycieczka, co z czego odzyskuje się i co do czego dopasowuje.

Na najbardziej uniwersalne uchodzą niskociśnieniowe przesuwniki PM-180, które wykorzystuje się raz jako cylindry do obudów „Fazos”, „Glinik” i „Marcell-Hydro”, to znów jako tłoczyska do wszelkich typów obudów.

Naprawą przesuwników do wszystkich obudów zmechanizowanych zajmują się przy następnym stanowisku Józef Sikora i Teodor Bluszczyk, a tuż obok remontowane są średnociśnieniowe pompy T-30/300 i T-60/150.

Ten kolejny etap wtajemniczenia, w jaki sposób pracownicy warsztatów realizują zasadę „radzimy sobie sami”, jest już bardzo skomplikowany dla mnie, a poza tym nie spodziewałam się, że trafię na giełdę pomysłów racjonalizatorskich, bo tak krótko właściwie należałoby scharakteryzować udział załogi i dozoru tych warsztatów w usprawnianiu pracy.

Dowiedziałam się, że remont jednej pompy kosztowałby w zakładach naprawczych (które zresztą nie chciały przyjąć zlecenia) około 170 tys. zł. Sumka niebagatelna. Inne znów pompy zostały w „Boryni” wyposażone w dodatkowy urządzenie, zwane hydroakumulatorem mulatoryjnym, który gwarantuje dłuższą żywotność agregatu, albowiem oszczędza zawory sterujące, które nie są narażane na bezpośrednie uderzenia silnie sprężonej emulsji.

Obok stanowisko będące kolejnym przykładem zastosowania myśli racjonalizatorskiej i zaradności organizacyjnej. Zamontowane są tam dwie maszyny — do oskórowania węży wysokościściennych oraz do rozkuwania i ponownego ich okuwania. Znaczenie zmechanizowania tej pracy docenić mogą tylko fachowcy, którzy wiedzą, jak ogromne ilości węży potrzebne są w obudowach zmechanizowanych i innych urządzeniach hydrauliki silowej.

A tuż obok — wysoka precyzja obróbki plastikowych uszczelek do rozdzielaczy w

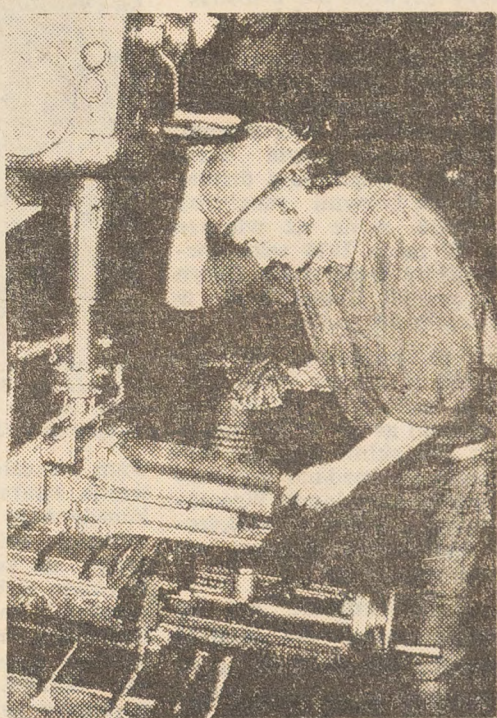
obudowach „Westfalia” i „Kłoeckner”. Cykl produkcyjny zaczyna się od cięcia poliamidowej płyty na klocki, które obrabia się do postaci pretów o przekroju 19 mm, będących materiałem wyjściowym do antyimportowej produkcji przysłówiowych uszczelek. Cała operacja wykonuje się z wielką dokładnością Marian Hudek.

Czas robić swoje

Oszczędzę Czytelnikom opisu dalszej wędrówki po stanowiskach warsztatu i kolejnych rewelacji o tym, jak górnicy radzą sobie z wyreczaniem różnych zakładów przemysłu maszynowego. To wie dobrze każdy pracujący w górnictwie.

Wypada jednak w końcu zastanowić się nad mechanizmami, które spychają kopalnię do tak karykaturalnej niemal samowystarczalności, będącej do tej pory jedyną szansą radzenia sobie z zadaniami wydobywczymi. Czas najwyższy, aby każdy zaczął robić swoje: górnicy — wydobywać węgiel, przemysł maszynowy — produkować maszyny i części zamienne dla nich.

Dotychczasowa praktyka jest ratowaniem się w krytycznej sytuacji, nie może jednak stać się obowiązującym stylem gospodarowania. Nikt przecież nie wymaga od chirurga, aby produkował sobie skalpel, choć zapewne jego opinia o tym narzędziu powinna być ważną i wiążącą wskazówką dla producenta. Ale to temat zupełnie już inny, podobnie jak treść rozmowy przeprowadzonej w czasie godzinnego strajku ostrzegawczego z załogą warsztatu hydrauliki silowej. (E)



Jeszcze jednym rozwiązaniem racjonalizatorskim w podziemnej fabryce jest uchwyt do tokarki opracowany przez Klaudivsa Mrowca. Dzięki temu detalu tocenie i gwintowanie obejmów łańcuchów do przenośnika Rybnik 73 połączone w jedną operację.

Godzina szczerości z załogą przewozu dołowego

Problem zrodził się niespodziewanie. Szukając przyczyn spadku wydobywania węgla, zainteresowano się m.in. pracą oddziałów przewozu dołowego. Po prostu w niedomaganiach kopalnianego transportu dopatrywano się przynajmniej częściowo powodów niewykonywania przez załogi niektórych oddziałów wydobywczych codziennych planów. I takie sformułowanie przekazano w audycjach zakładowego radiowęzła całej załodze kopalni „Moszczenica”. Wśród ludzi z przewozu zawrzało. Niemal wszyscy poczuli się dotknięci. Podczas zebrania OOP w GP-1 podjęto uchwałę: „Musimy sprawę wyjaśnić na spotkaniu z kierownictwem kopalni”.

W sali konferencyjnej wszystkie miejsca były zajęte. Przybyli delegaci wszystkich oddziałów przewozu dołowego oraz przedstawiciele współdziałających z nimi kolektywów specjalistycznych. Kierownictwo kopalni reprezentowali: naczelny inżynier Bolesław Klucznik, główny inżynier górnicy Eugeniusz Ryszka i główny inżynier ds. postępu technicznego Maciej Czerniecki. Wszyscy byli zadowoleni — wreszcie będzie okazja do powiedzenia sobie prawdy.

Początek dyskusji był nieco chaotyczny. Każdy z obecnych chciał jako pierwszy wyjaśnić swoje żale. Dlaczego nas źle oceniono? Czy ktoś zna tego przyczynę? Jeśli jest źle, to czy ktoś pytał dlaczego? Lawinę beładnie rzuconych w podobnym tonie

pytań przerwał dopiero naczelny inżynier: „Zacznijmy od tego, co trzeba wyjaśnić. Zastanówmy się też wspólnie nad przyczynami nieco gorszej obecnie pracy i wspólnie ustalmy propozycje rozwiązań”.

Inicjatywę przejął nadsztygar ds. przewozu — Janusz Sauer: „Moim zdaniem, dyskusję powinniśmy sprowadzić do trzech podstawowych problemów — awaryjności lokomotyw, przekładek i remontów torów oraz właściwego wykorzystania małych i dużych wozów. W każdej z wymienionych dziedzin jest, niestety, wiele do zrobienia, lecz sami bez pomocy dyrekcji kopalni i lepszej współpracy z pionem technicznym niewiele zdziałamy. Jeśli upamiętnimy się z tymi zagadnieniami, z całą pewnością będzie nam łatwiej wyeliminować wiele niedomagań organizacyjnych”.

— Moim zdaniem — rozpoczął jeden z uczestników spotkania — wszelkie nasze starania nie dadzą żadnego efektu, jeśli nie poradzimy sobie z awaryjnością lokomotyw. Częstotliwość awarii jest zbyt duża, a naprawy zabierają wiele czasu, ponieważ brakuje części zamiennych. Jeśli już nie dokuczają awarie, to pracę utrudnia mała wydajność lokomotyw tak powietrznych, jak i elektrycznych, zasilanych przez wyeksploatowane ponad normę baterie. Należałoby w ogóle zmienić zasilanie oświetlenia lokomotyw powietrznych, bowiem zainstalowane w tym celu turbinki strasznie hałasują.

— Chciałbym dodać — wtrącił ktoś inny — że bardzo często pękają skorodowane rurociągi przeciwożarowe. Woda zalewa tory, robi się ślisko i wówczas najczęściej brakuje suchego piasku, by je podsycać. Tracimy wtedy zbyt dużo czasu na przejechanie zalanego odcinka. Zakłócenia w normalnej pracy przewozu wywołują ponadto zbyt częste awarie wozów kopalnianych. Zacierają się osie kół, wózki wyskakują z szyn, blokując tory na co najmniej kilkanaście minut.

— Odnosnie gospodarowania wozami kopalnianymi też mam duże zastrzeżenia

— dowodził jeden z dyskutantów. — Chodzi nie tylko o konserwację i remonty, ale również o transport materiałów wsadowych oraz rozładunek kamienia. Ile razy do przodka trafiają wozy, w których zaklinowane są duże kamienie? Tego nie można tolerować.

Podczas spotkania mówiono o wielu sprawach. Proponowano m.in. zmianę regulaminu pracy szybu, usprawnienie opuszczania drewna na poszczególne poziomy, domagano się pełniejszego obłożenia robót związanych z przekładką torów czy też innego rozwiązania podciągania wagonów.

Wiele spraw załatwiono od ręki. Te, które wymagały głębszego przemyślenia, postanowiono rozwiązać jak najszybciej. W kilku przypadkach wydano wiążące polecenia służbowe. I było to jedno z ważniejszych osiągnięć tej godzinnej dyskusji.

Najcenniejsze było jednak nawiązanie szczerego dialogu ludzi z oddziałów przewozowych z kierownictwem kopalni. Trzeba wszakże od razu dodać, że ma to być dialog, który zgodnie z życzeniami obydwu stron, nie ograniczy się do sporadycznych spotkań, lecz przyjmie formę współdziałania na co dzień. (fz)

Wycofali się najbardziej zaangażowani

Najstarsza część miasta (nie licząc Zdroju) nie bez racji nazwana została osiedlem „Pionierów”. Tutaj 15 lat temu przy obecnej ul. Śląskiej stanęły pierwsze bloki zwiastujące narodziny nowego górniczego grodu. Życie nie było wówczas łatwe. Brakowało sklepów, dróg, komunikacji. Dla nowo przybyłych rodzin najważniejszą jednak było otrzymane mieszkanie.

Z biegiem czasu rozkopane otoczenie zaczęło dokuczać. Monotonna architektura w lichym, koszarowym stylu rodziła różnego rodzaju skojarzenia. Spontanicznie przystąpiono do porządkowania najbliższego miejsca zamieszkania. Tak zaczęła się historia pierwszego komitetu osiedlowego mieszkańców, który, chociaż nie nosił wówczas tak szumnej nazwy, działał autentycznie.

Głos pierwszy

— Cośmy zrobili? Wszystkie skwery, drzewa, krzewy i kwiaty przy ul. Śląskiej, które miały szczęście zachować się jeszcze do dzisiaj, to efekt naszej społecznej roboty. Wykonywaliśmy ją tylko i wyłącznie po pracy. Nikomu z nas do głowy nawet nie przyszło, że czyni społeczne można urządzić w czasie dniówki, co stało się, niestety, regułą w trakcie realizacji tzw. programu estetyzacji miasta. Sprawy były postawione jasno — my będziemy pracować, natomiast GADM dostarczy kwiaty, krzewy, drzewa i niezbędne narzędzia. Każda ze stron wywiązywała się z przyjętych na siebie obowiązków.

W miarę upływu czasu rosły nasze apetyty. Stworzyliśmy terenową grupę partyjnego działania, której byłem I sekretarzem. W krótkim czasie liczyła około 120 członków. Wspólnie z działaczami bezpartyjnymi mogliśmy już pozwolić sobie na większe sprawy. W maju 1975 roku zorganizowaliśmy trzydniowy festyn obok „Hawany”. Uczestniczyło w nim blisko 20.000 osób.

Brzmi to paradoksalnie, ale właśnie ten ze wszech miar udany festyn stał się początkiem końca zgranej grupy działaczy. W Urzędzie Miejskim na uroczystym spotkaniu rozdano symboliczne nagrody i dyplomy. Wręczono je osobom, które w większości z organizacją festynu nie miały nic wspólnego.

Zaczęto nas rozliczać nie za konkretną robotę, ale za ilość sprawozdań i zebrań. Tych ostatnich przybywało, ale zaczęli wycyfować się najbardziej zaangażowani.

Zamiast spontaniczności — programy

Postanowienia władz miejskich, chociaż w założeniu miały służyć rozwojowi samorządności mieszkańców, w rzeczywistości zahamowały autentyczny, bo zrodzony z potrzeb, a nie z nakazu, ruch społecznikowski. Nie można, jak już niejednokrotnie udowodniło samo życie, do struktur organizacyjnych powstałych przy biurku nagiąć rzeczywistość. Sądzę, że w dużym stopniu zawiął rozdmuchany do gigantycznych rozmiarów program estetyzacji miasta.

Idea była piękna, co tu dużo mówić, potrzebna miastu. Jednak główne założenie, że plan realizowany będzie społecznie, od początku było fikcją. Tak ogromne przedsięwzięcie, jak się nieba-

większość obiektów zbudowanych w tzw. czynnie społecznym wykonali oddelegowani od tych robót pracownicy kopalni.

W obecnej sytuacji, kiedy załogi stanowczo sprzeciwili się takim praktykom, śmiem twierdzić, że program estetyzacji miasta w jego obecnej formie organizacyjnej jest nierealny. I to właśnie będzie najlepszym, chociaż smutnym dowodem, jak dalece fikcyjne były czyny społeczne.

Głos drugi

— Prace społeczne na początku lat siedemdziesiątych były zupełnie czymś innym. Zieleńce, skwery, drogi, schody i wiele innych obiektów powstało przy spontanicznym udziale mieszkańców Jastrzębia. Nie było książeczek czynów społecznych, sztabów i koordynatorów. Czy dzisiaj jest to możliwe? Wątpię. Wszyscy się zniechęcili. Wystarczy popatrzeć na efekty naszej roboty. Co z tego zostało?! Przy okazji układania rur ciepłowniczych, kabli telefonicznych zni-

niez nie są wysłuchiwane. Nie mamy już zamiaru świecić przed ludźmi oczyma. Zamknęliśmy się w naszych mieszkaniach i mało nas obchodzi, co dzieje się na zewnątrz.

Współcześni nomadowie

O braku zaufania między władzą a szeregowym obywatelem mówi i pisze się ostatnio tak dużo, że nie warto rozwijać tego tematu. Symptomatyczne jest jednak powyższe zdanie. Brak wspólnego celu, jakim niewątpliwie może być praca społeczna, przy braku innych czynników integrujących (głównie kulturalnych), wyostreza problem izolowania się. Zmiany zachowań towarzyszące „wycyfowaniu się” prowadzą do zaniku postaw społecznych.

W rezultacie przeciętny jastrzębianin przekształcił się we „współczesnego nomada”, który używa swej przestrzeni mieszkalnej przez pewien czas i nie bierze udziału w życiu swego środowiska. Nie niepokoi go o-

Czekając na...

W Jastrzębiu — mieście ponoć bogatym — o fundusze na inwestycje niełatwo. Brak ich głównie dla oświaty i służby zdrowia, bo górnictwo jakoś sobie radzi. Innym nie pozostaje nic innego, jak cierpliwie czekać. I dobrze jeszcze, jeśli nie jest to czekanie na... Godota.

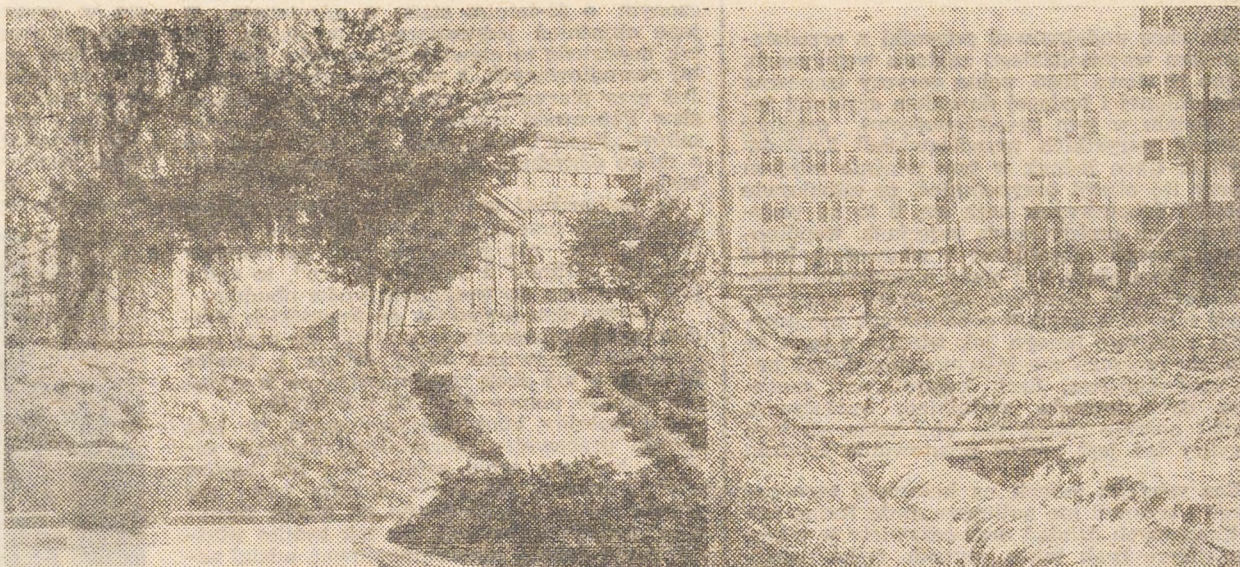
Kilka przykładów. SP nr 20 od września czeka cierpliwie na ukończenie nowego budynku szkolnego na osiedlu Staszica, mieszcząc się kątem w SP nr 19. W SP nr 13 czeka się (już niecierpliwie) na przeprowadzkę II LO. To ostatnie też czeka. Najpierw (oby w tym roku!) na gościnę w nowym budynku SP nr 20, potem na własny obiekt. Będzie to już czwarta siedziba szkoły w ciągu lat istnienia.

Tymczasem na placach budowy... No właśnie. W wykańczanej nareszcie SP nr 20 roi się od ludzi. Finisz. Stawianie parkanu, porządkowanie obejścia, osadzanie okien w sali gimnastycznej, próba ogrzewania. W biurze majstrów ZRB w Rybniku ustalanie ostatecznego terminu oddania placówki: 15 listopada. To już czwarty.

A teren pod budowę przejęto 11 grudnia 1978 roku po to, by pierwsza koparka wjechała tam 23 stycznia 1979 r. Potem była kolejna przerwa — półroczna (zabrakło elementów budowlanych). Ale to jeszcze nie koniec! W pewnym momencie nie starczyło płyt dachowych. Łatano jakoś dziury, a teraz trzeba robić poprawki. Aktualnie brakuje kamienia na utwardzenie boisk. Gdy już niczego nie będzie brakować, do szkoły przeznaczonej dla 800 uczniów zwali się ich ponad tysiąc. Oby 15 listopada!

Na budowie szkoły zespolonej robotników zliczyć można na palcach. Zresztą gdyby nawet byli, nie mieliby co robić. Brakuje przecież cementu. Duży, 5,5-hektarowy plac zajmują zwaly gliny. Piwnice przyszłej szkoły nieporadne. Postęp prac niewielki. Trwają od lipca br. Do zimy brygady KBO powinny zrobić drugie podpiwniczenie. Czy zdążą? Zresztą po co się spieszyć, skoro już są spóźnieni — dwa lata. W 1978 r. miały się tu uczyć dzieci.

Tymczasem 200 nowych krzesel przesłano już do budynku SP nr 20. Cały majątek szkolny „Centrum” wartości 1 mln zł zdeponowano w sąsiednich szkołach. 10 nowych telewizorów, które czekają w CEZASIE, nie odebrano, bo nie ma ich gdzie podziąć. Szkoły, która miała funkcjonować od 2 lat, nie ma! Inwestycje oświatowe mogą przeciec poczekać! (JW)



Wszystkie drzewa, krzewy, placiki zabaw w najstarszej dzielnicy „Pionierów”, które miały szczęście zachować się do dzisiaj, są efektem pracy społecznej. Na zdjęciu obok widać rozkopaną ziemię. Tutaj również rosły piękne wierzby plączące, były klomby, lawki i zieleńce. Mimo społecznego protestu nikt nie raczył przynajmniej w części uratować dorodnych drzew.

wem okazało, wymagało zbudowania aparatu czuwającego nad koordynacją i postępem prac. W głównej mierze obowiązki te wzięły na swoje barki KOSM-y. Z całym dobrodziejstwem sprawozdań, meldunków, pisemek, uzgodnień na szczeblu miasta, zakładu opiekuńczego, spółdzielni czy GADM. Koordynacja prac pomiędzy zakładami opiekuńczymi a mieszkańcami rwała się od samego początku. Koniec końców

szezo kilkulatnie drzewa, setki krzewów, róż, nie mówiąc o pięknie zagospodarowanych klombach.

Inna sprawa to liczenie się z naszymi postulatami i wnioskami. Jeżeli na zebraniu mieszkańców przedstawiciele najwyższych władz miasta obiecywali w konkretnym terminie załatwić poruszane sprawy i nie załatwiono żadnych, to trudno się dziwić, że i apele kierowane do nas rów-

pustoszały wygląd otoczenia, bo świadomie lub podświadomie traktuje obecne mieszkanie jako przejściowe w swoim życiu. Ograniczenie aktywności, niechęć się z oddolną inicjatywą i efektami tych inicjatyw pociąga za sobą niebezpieczeństwo zaniku swobodnego, krytycznego myślenia, niezależnego działania, samookreślenia i twórczego kontaktu z otoczeniem.

MAREK JURKIEWICZ



Tato, nie chcę się dłużej nazywać Maciuś. To imię ma teraz takie pejoratywne znaczenie!
Rys. Alfred Dyka

Postulaty z kolejki

W dobie pogłębiającego się „kryzysu mięsnego” warto chyba wrócić do nie zrealizowanego postulatu KOSM z dzielnicy Staszica. Chodzi o każdorazowe podawanie do publicznej wiadomości (czytaj: kolejki w sklepie), ile kilogramów poszczególnych gatunków mięsa i wędlin dostarczono do magazynu. Tylko wówczas można będzie mówić o autentycznej kontroli społecznej.

A propos kontroli społecznej: na tym samym spotkaniu padł wniosek, aby osoby uprawnione do niej wchodziły i wychodziły od strony lady, a nie zaplecza sklepu. (M)

Kradli aż wpadli

Komenda Miejska MO w Jastrzębiu prowadzi dochodzenie w sprawie nadużyć w sklepie gospodarstwa domowego przy ul. Mazowieckiej. Były kierownik i jego zastępca (w życiu prywatnym — mąż i żona) oskarżeni są o zagarnięcie ponad 100 tysięcy złotych. Oszustwa polegały przede wszystkim na samowolnym podwyższeniu cen oraz sprzedaży artykułów niższego gatunku jako towarów wyższej jakości.

Wydział Kryminalny KM MO zakończył natomiast dochodzenie w sprawie włamań i kradzieży dokonywanych w prywatnych mieszkaniach na terenie Jastrzębia, Żor i Rybnika. Przestępcą okazał się Jan M., który korzystając najczęściej z dorobionych kluczy, obrabował z cennych przedmiotów i pieniędzy 11 mieszkań na sumę ponad 300 tys. zł.

Informacje te podajemy ku... pokrzepieniu serc. Okazuje się, że są jeszcze w naszym kraju normalni, „uczciwie” wykonujący swój fach złodzieje. (M)

Sejmik pszczelarzy

18 i 19 października br. w Domu Kultury w Łabędach obchodzone 80 rocznicę powstania „Związku Pszczelarzy na Łabędy i Okolice”. Uroczystości połączone były z obchodami 73 rocznicy śmierci prekursora polskiego pszczelarstwa — ks. dra Jana Dzierżonia i stały się okazją do zwolania wojewódzkiego zjazdu hodowców pszczół.

Podczas sympozjum naukowego dyskutowano o problemach hodowlanych, jakie rodzą się w coraz bardziej zanieczyszczonym środowisku oraz o nie znanych dotąd chorobach pszczół. Poglądami na te tematy podzielił się prezes PZP — prof. dr hab. Ryszard Kostecki oraz znani naukowcy — Leon Bor-nus, Bolesław Jabłoński i Zofia Konopańska.

Informacja ta dla mieszkańców górniczego grodu nie miałaby większego znaczenia, gdyby nie aktywny udział w zjeździe 22-osobowej grupy pszczelarzy z Jastrzębia. Godny odnotowania jest również fakt, że podczas zjazdu prezesowi jastrzębskiego koła pszczelarzy — Kazimierzowi Radomskiemu przyznano najbardziej zaszczytne odznaczenie związkowe — „Medal za zasługi dla pszczelarstwa”. Złotą odznaką związku udekorowano Józefa Hamróża. (fz)

Oby więcej zdrowych niż uzdrowicieli

AFERA goni aferę. Miliony za milionami. Ileż to złośliwości, jak się okazuje, nagromadziło się w naszym kraju. A ile jeszcze nie odkryto? A w ogóle, czy odkrywają, odbiorą i ukarzą? Wątpliwości i niewiary tyle samo co i samej wiary w odnowę pod tym względem.

Musi obowiązywać zasada: komu udowodnią winę, ma być ukarany. I koniec. Prasa niemal codziennie pisze, że ktoś tam zagarnął tyle a tyle. A ludzie mówią: czemu tak opieszale, czemu niektórych zostawiają... Te wille, te mieszkania, te samochody, ten styl życia — za co? Za pensje żony i swoją? Sprawdźcie! Ogłosić!

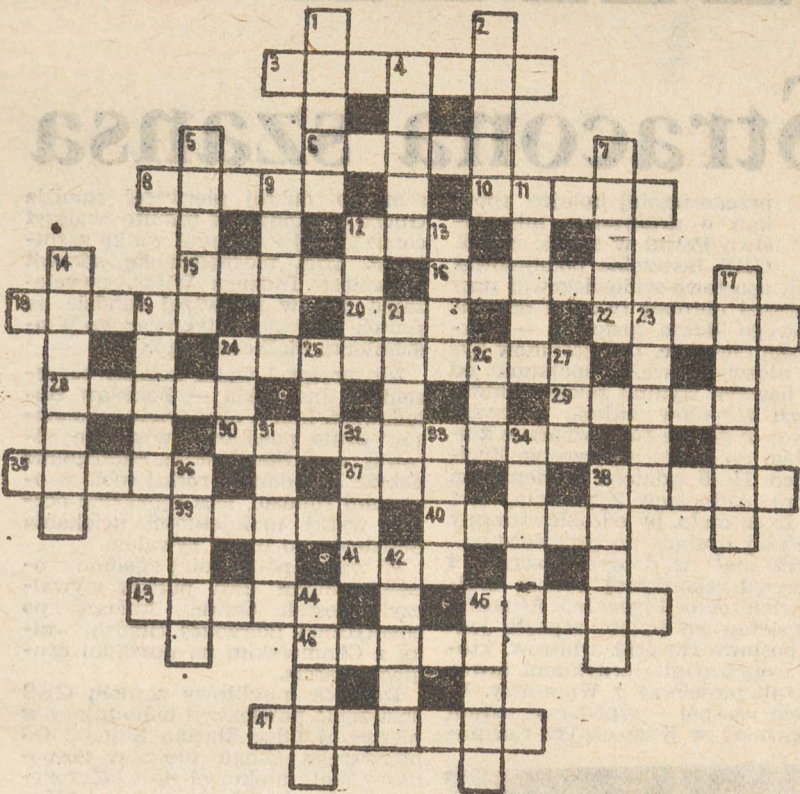
Zwracam się do kogoś per panie dyrektorze. Odpowiedź: „Tylko nie panie dyrektorze, jeszcze do tych s... nie należę. Jestem kierownikiem. Na szczęście kierownikiem”. Biedni dyrektorzy, tak gwałtownie podupadli ich prestiż społeczny. Zastużyli sobie? Wielu na pewno tak.

SA zawody, funkcje, stanowiska, których pełnienie wymaga bezwzględnej i absolutnej moralności, uczciwości. Zwłaszcza od pracowników aparatu społeczno-polityczno-gospodarczego wymaga się wzorowego oddziaływania. Bo kiedy oni sprzeniewierzają się tej podstawowej regule, powstaje tym jawniejszy uszczerbek dla sprawiedliwości społecznej i demoralizacja sięga bardzo szeroko.

Teraz trzeba będzie zacząć stosować skuteczną terapię, a wypłenie nie za może trwać dość długo. Uproszczone jest poglądy mówiący, że wystarczy usunąć winnych i już będzie dobrze. Nie, to nie wystarczy. Nie wystarczy, by zmienić mentalność, którą nastąpił i wielcy, i maluczy — mentalność kombinatorów. Niestety, wszyscy jesteśmy dotknięci chorobą, choć jeszcze — na szczęście — nie wszyscy chorzy. Oby tylko więcej było tych zdrowych, aniżeli uzdrowicieli innych.

JAN DUDA

KRZYŻÓWKA 42



POZIOMO: 3 — na ulicy z wodą, ale nie sodową, 6 — dwa dla Charona za przewiezienie dwóch dusz przez Styks, 8 — moneta wybijana z metalu, 10 — stolica Arabii Saudyjskiej, 12 — wódka jałowcowa, 15 — kociaćka po latach, 16 — narodowy demokrat, 18 — kolor, 20 — noga wyżej, 22 — wyspy pod psim patronatem, 24 — miasto z „Nocy i dni”, 28 — przy gwiazdkach majora, 29 — materiał z Torunia, 30 — „dzwonolog”, 35 — po obu stronach rzeki ta sama litera, gości pogromcę zwierząt, kłowna i zonglera, 37 — głos chłopięcy, 38 — potrzebne zimą, 39 — nie wojuj nim, bo od niego możesz zginąć, 40 — wybrany król do czasu koronacji, 41 — jedna z wyższych uczelni (skrót), 43 — beczka na piwo lub wino, 45 — słyna wyspa włoska w Zatoce Neapolitańskiej, 46 — jesienne kwiaty, 47 — muzeum w plenerze.

PIONOWO: 1 — wielki poeta angielski, autor „Don Juana”, 2 — bardzo znany w Mediolanie, 4 — szukaj na mapie: rzeka w ZSRR, wpada do Morza Czarnego, 5 — pełna... oznacza dostatek, 7 — opera Moniuszki, 9 — drzewo, które lubi wilgoć, 11 — obszar Półwyspu Indyjskiego i jego nasady, 12 — odłamki rozkruszonego muru, 13 — świeci nad eleganckim sklepem, 14 — tam słynny zamek krzyżacki, 17 — radio daje znać, że idzie burza, 19 — rybka dla panny młodej, 21 — człowiek niedorozwinięty umysłowo, 23 — widziadło, które się snuje, 24 — główna podłużna belka na spodzie kadłuba statku, 25 — ... techniki, 26 — płynię przez Goleńców, 27 — z rodziny pierwiastków,

31 — to nie kapuśniaczek, 32 — król na stole, 33 — bezdrzewne zbiorowisko traw na obszarach klimatu kontynentalnego, 34 — roślinie na brudzie, 36 — typ aktora, 38 — naprzeciw mety, 42 — żeton, 44 — tam czekasz na swą sympatię w parku, 45 — najbardziej wysunięta w morze część półwyspu.

HERA
Wśród Czytelników, którzy do 13 listopada prześlą na adres redakcji poprawne rozwiązanie krzyżówki (z dopiskiem „Krzyżówka 42”), rozlosujemy interesującą książkę.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 38

POZIOMO: 4 — Tania, 8 — żubr, 10 — rękawica, 11 — Gorce, 12 — tarka, 13 — grom, 14 — czapka, 15 — tunel, 17 — niańka, 19 — amen, 20 — miarka, 22 — komtur, 24 — Kapka, 26 — czary, 28 — Ińsko, 30 — czekol, 31 — Praga, 32 — nazwa, 34 — domek, 36 — krach, 38 lawina, 39 — bagier, 41 — nogi, 42 — Tartar, 44 — kwacz, 47 — angina, 48 — Zeus, 49 — estry, 50 — indor, 51 — naiwność, 52 — Amor, 53 — Osaka.

PIONOWO: 1 — jęczmień, 2 — Kasper, 3 — Tirana, 4 — Tatiana, 5 — nurek, 18 — akacja, 21 — kropka, 23 — ucinka, 24 — krawiec, 25 — plakat, 27 — Asz, 28 — Indonezja, 29 — sum, 33 — werność, 35 — eliksir, 37 — cytryna, 39 — bracia, 40 — gigant, 43 astma, 45 — Ondy, 46 — zero.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Anna Helijak z Żor (Osiedle Powstańców Śląskich 8c/4).

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAKŁAD OPTYCZNY USP w Jastrzębiu-Zdroju przy ul. Wrzosowej (koło „Merino”) poleca usługi optyczne. Bogaty wybór opraw.

KRYSTYNA MICHALIK zgubiła przepustkę stałą nr 6062 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

WIESŁAW NIEDZWIEDZ zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecie PRL”.

JAN ZIEBA zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL”.

JÓZEF TABOR zgubił przepustkę nr 12545 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

MARIAN KUBIK zgubił przepustkę stałą nr 3917/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

STANISŁAW BŁOŃSKI zgubił przepustkę nr 3413/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

JÓZEF SZTYLKA zgubił przepustkę stałą nr 3528/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

CZESŁAWA URBAN zgubiła przepustkę stałą nr 6953 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

MAKSYMILIAN KOWALCZYK zgubił przepustkę nr 3508 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

ANDRZEJ SOCHACKI zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL”.

KRYSTYNA PRZYKLENK zgubiła przepustkę stałą nr 8277 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

KRZYSZTOF KARBASZ zgubił przepustkę stałą nr 13142 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

Horror w kolorze blue

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Niestety, wspaniały opiekun tak to sobie „obmyślił”. Pracę zaczyna o godzinie dziewiątej. Zmęczeni podróżą pracują efektywnie kilka godzin, a później wracają do Jastrzębia. O, ale nie jest to takie proste. Zapomniał się bowiem do wóz, natomiast z odwozem jest już gorzej. Wracają więc jak się da. Jedni autobusem, inni „okazją”, jeszcze inni interweniują w przedsiębiorstwie.

Zgodnie z umową w ośrodku powinni być o godzinie 16.00, gdyż o 16.45 rozpoczynają się zajęcia w szkole. Ale co tam umowa! Najczęściej docierają o 17.00. Niektórzy dopiero o 19.00. Rachunek jest więc prosty: przebywają poza ośrodkiem 12 godzin. Ktoś chyba zapomniał, że młodociąni są szczególnie chronieni przez Kodeks pracy.

Ale to nie wszystko. Po powrocie zjadają zmięty już obiad, który jest ich pierwszym konkretnym posiłkiem i zapędzani są do szkoły. Tutaj przebywają do 20.00. Później nie mają już ochoty na nic. Wala się do łóżek. Następnego ranka kierat rusza od nowa.

Nie mają więc czasu na podsta-

wowe sprawy, gdyż nawet w soboty i niedziele są zajęci. Tym razem to szkolenie wojskowe. Jest jeden wieczór, który wydzielono im na zasłużony wypoczynek; wówczas następuje generalne sprzątanie. W inne dni „hufcowa kadra” nie ma odwagi zmuszać zmaltretowanych chłopców do jeszcze jednego wysiłku.

Nie byłbym uczciwy, gdybym nie zrobił ułkonu w stronę komendanta i wychowawców ośrodka. To właśnie oni byli moimi informatami. Oni są zdesperowani. Dotychczas nie pomagali żadne interwencje. Sprawa interesowała się również Komenda Wojewódzka OHP. Niestety, dyrekcja w ogóle nie zwraca na to uwagi. Dla GKIM junacy to tania siła robocza. A reszta...

Co przewiduje regulamin?

Według regulaminu OHP, młodzież powinna przynajmniej raz w tygodniu uczestniczyć w szkoleniu społeczno-politycznym. Również raz w tygodniu powinny być organizowane zajęcia ogólnorozwojowe. Przynajmniej raz w tygodniu przewidziane jest wyjście do kina lub wyjazd do teatru.

Należy także zaznaczyć, że w ośrodku istnieje 11 sekcji sportowych, ale... na papierze. Zamierzeń tych nie sposób realizować. Wychowawcy stwierdzili jednoznacznie, że to, co dzieje się w tej chwili, jest niewychowawcze, wręcz demoralizujące. Stwierdzili także, iż w takiej sytuacji i układach nie widzą najmniejszego sensu istnienia placówki.

Należy zaznaczyć, że etatowa kadra OHP liczy 7 osób. Nie widzą one dla siebie miejsca w istniejącej strukturze. Nie mają szans podejmowania nawet najmniejszych działań wychowawczych. Mają dosyć bezsensownego męczenia młodzieży. Nudzą się jak przystawione mopsy i nie ukrywają tego. Proszę, a wszyscy szukamy rezerw...

Pikanterii niech doda fakt, że junacy z Wodzisławia dojeżdżają do Jastrzębia, podejmując się tych samych prac, które jastrzębiancy wykonują w Lublińcu. Rzucam więc apel: które przedsiębiorstwo zlituje się nad młodymi ludźmi i uwolni ich od podejrzanego opiekuna, jakim jest GKIM? Junacy oczekują propozycji.

TADEUSZ KRZYŻOWSKI

CO, GDZIE, KIEDY?

KINA

„Panorama”
2-5.11. „Drogi papa” (18, włoski, 16.30, 19.00).

„Zdrój”
31.10. „Nie ma dymu bez ognia” (18, francuski, 17.00, 19.15).

IMPREZY
Górnice Centrum Kultury KWK „Jastrzębie”

31.10. 13.00 Koncert umuzykalniająca dla młodzieży (Filharmonia ROW).

6.11. 15.00 Uroczysta akademii miejska z okazji 63 rocznicy Rewolucji Październikowej (występ wojskowego zespołu „Eskadra”).

6.11. 18.00 Seans DKF („Constans”, polski).

KMPIK
31.10. 14.00 „Skarbiec koronny na Wawelu” — prelekcja z cyklu „Prezentacja zabytków kultury”.

4.11. 18.00 Otwarcie wystawy fotograficznej klubu „Niezależni” pt. „Budownictwo drewniane — Syberia”.

5.11. 13.30 „Czterysta lat Zamościa” — prelekcja z cyklu „Wędrowki po kraju”.

ZDK KWK „Borynia”

5.11. 18.00 Disco klub zaprasza — impreza rozrywkowa w ramach klubu dobrej płyty.

6.11.17.00 Prelekcja w rocznicę Wielkiego Października. Klub „Kaktus”

4.11. 17.00 Projekcja bajek dla dzieci.

6.11. 16.30 Zajęcia recytatorsko-teatralne.

Biblioteka Miejska
2.11. 16.00 Wieczór bajek dla dzieci (Filia nr 7 w Ruptawie).

4.11. 16.30 Projekcja bajek dźwiękowych (Filia nr 1 ul. Opolska).

5.11. 16.30 Przedstawienie teatryku kukielkowego (Filia nr 1).

UNIEWAŻNIA się pieczętkę treści: Henryk Pręciuk, szygar zmianowy, wydana przez kopalnię „XXX-lecia PRL”.

JERZEMU MAZIARZOWI skradziono kartę wypłat wydaną przez kopalnię „Borynia”.

RYSZARD MAKIELAK zgubił przepustkę stałą nr 1318/77 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

WITOLD MARCINKOWSKI zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

KAZIMIERZ KRYSKIEWICZ zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL”.

TADEUSZ KOGUT zgubił przepustkę stałą nr 9048 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

GUSTAW GŁOMB zgubił przepustkę stałą nr 4020 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

Nowy nie znaczy dobry

Od kilku tygodni w Zdroju funkcjonuje nowy przystanek autobusowy. Pasażerowie z wolna przyzwyczajają się doń, lecz nie przychodzi im to zbyt łatwo, albowiem nie wszystko rozwiązano dobrze.

Najwięcej kłopotów sprawia kilkudziesięciometrowa odległość pomiędzy przystankami autobusów PKS zdążających do Wodzisławia trasą obok dyrekcji PRG ROW a przystankami autobusów jadących przez Jastrzębie Dolne. Nieregularność kursów oraz częste zatrzymywanie się w miejscach najbardziej dla kierowców wygodnych powoduje, że podróżni zmuszeni są do ciągłych, zagrażających ich bezpieczeństwu biegów przelajowych. Dlatego wydaje się, że należałoby

rozważyć możliwość przeniesienia zlokalizowanego u wylotu ul. Wierczorka przystanku w pobliże wiat ustawionych wzdłuż ul. Broniewskiego. Będzie to nie tylko przejawem troski o bezpieczeństwo, ale również o wygodę podróżnych.

Należałoby też zastanowić się nad możliwością wybudowania dodatkowych wiat na przystanku PKS, z którego odjeżdżają wszystkie autobusy w kierunku Katowic, Bielska, Cieszyńska i innych miast.

Istotnym mankamentem, który dało się zauważyć podczas deszczowych dni, było tworzenie się kałuż w nierównościach asfaltu. Przejeżdżające autobusy rozpryskują fontanny nagromadzonej wody, narażając oczekujących pasażerów na ochlapanie ściekami. (fz)

Jerzy Leszczyński

Fraszki

Sztuka niewdzięczności
Pierwszy przedmiot w stylu nowym jest przedmiotem niestylowym.

Sztuka dowodzenia
Czasem bez kapitulacji nie można dowieść swych racji.

Sztuka zwyciężania
Nie strategia zwycięża, nie mistrzowska taktyka, lecz sztuka dowodzenia słabości przeciwnika.

Pozycje
Bezpieczniej oko w oko z wrogiem niż okop w okop.

Ocena możliwości
Można wtykać do cudzego trzosa nos, nie widząc dalej swego nosa.

Jedyny sposób
Determinacja — to sposób jedyny na nie dotrzywane terminy.

Stopień magistra
Nie wolno pominąć go przy podchodzeniu do miernot o quasi wyższym wykształceniu.

Realistyczny pierwiastek
Mickiewicz napisał: „zapał tworzy cudy” — zaznaczymy przedtem: „w dziedzinie u d y”.

Myśli luzem

Nie każdy dziennikarz jest asem wywiadu.

Sport — to zawód dla amatorów.

Szczęśliwa wygrana — gdy nie trafi na głupiego.

Trudno dziś odróżnić piosenkarsza od fałszerza piosenki.

Motorem działania nie jest ten kto warczy.

Nie oszukujmy się na własnej wadze.

Zaniedbania — to zbyt kosztowny rodzaj rezerwy.



Rys. Marek Kania

NASZE problemy TYGODNIK

Organ samorządów robotniczych kopalni: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica”, „XXX-lecia PRL” oraz Przedsiębiorstwo Robót Górniczych ROW. Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. Śląska 610-20, publicyści — 663-03, dział sportowy — 660-25, linia węglowa RADA PROGRAMOWA: Maciej Bereza, Irena Brachmańska-Ociepka, Krystyna Macewicz, Anna Mendykowska, Jerzy Merecz, Eugenia Plucik, Jan Siemieniowski, Marek Sieradzki, Henryk Stańczak, Czesław Szafrański (przewodniczący), Leszek Urbańczyk, Zbigniew Waloszczyk, Henryk Wuwer. ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Jan Duda, Zygryd Fojcik, Marek Jurkiewicz, Tadeusz Krzyżowski (sekretarz redakcji), Eugenia Plucik, Kazimiera Sunita (redaktor techniczny), Czesław Szafrański (redaktor naczelny), Jolanta Wieczorek. Sekretariat: Elżbieta Fila, Elżbieta Sokół. Korekta: Aleksander Bukko. Nie zamówionych rękopisów i zdjęć nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych artykułów i zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nr indeksu 36-700. Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Zakład Poligraficzny w Katowicach. Nr zam. 3894-12/80 S-6



Czarna niedziela

Minionej soboty 25 i niedzieli, 26 października br., sympatycy piłki nożnej w Jastrzębiu nie będą mogli, niestety, zaliczyć do tych najbardziej szczęśliwych. Stało się tak za sprawą przede wszystkim trzech zespołów GKS, które przegrały swoje mecze. Walczący o mistrzostwo III ligi zespół seniorów uległ w derbowym pojedynku Odrze Wodzisław 0-1, rezerwowa drużyna przegrała z GZKS Sośnica 1-2, a grający w lidze okręgowej team juniorów musiał uznać na własnym boisku wyższość rówieśników Szombierk Bytom, którzy dwukrotnie ułokowali piłkę w siatce gospodarzy. Jedyny powód do zadowolenia dali tylko piłkarze Granicy Ruptawa, którzy zremisowali w Godowie z Olzą 0-0. Natomiast drugi reprezentant Jastrzębia w klasie „B” — Orzeł Moszczenica — przegrał na własnym boisku z Naprzodem Kokoszyce 3-4.

Mecz o mistrzostwo III ligi pomiędzy Odrą Wodzisław i GKS Jastrzębie, jak przystało na pojedynku derby, był zacięty i stał na niezłym poziomie. Przez niemal 90 minut gry optyczną przewagę mieli gospodarze, którzy jednak nie potrafili rozmontować szczelnej i uważnie interweniującej obrony gości. Górnicy z Jastrzębia ograniczali się do szybkich kontrataków, kilkakrotnie poważnie zagrażając bramce Odry. Najlepszą sytuację do zdobycia gola goście posiadali w 83 min. spotkania, kiedy to najlepszy w tym meczu piłkarz GKS — Bolesław Buchalik w pozycji sam na sam z bramkarzem Odry strzelił obok słupka w aut. Wezwnię (40 min.) strzał tego samego zawodnika bramkarz gospodarzy sparował na róg.

Rozstrzygnięcie meczu padło w 85 min. spotkania. Potężny strzał Józefa Przygodzkiego, oddany z odległości 25 m, obronił Rajnard Koterba wysyłając piłkę na róg. Po jego wyegzekwowaniu piłkę przejął Henryk Nawrat i głową skierował do bramki.

Kolejny zawód sprawił zespół rezerwowy, który przegrał na własnym boisku z GZKS Sośnica 1-2. W pierwszej połowie spotkania

drużyna lepszą byli gospodarze i oni też uzyskali prowadzenie ze strzału Lucjana Gadaja. Po zmianie boisk coraz częściej do głosu dochodzili jednak goście, przechylając szalę zwycięstwa na własną stronę.

- **Odra Wodzisław — GKS Jastrzębie 1-0 (0-0).** Bramkę zdobył Henryk Nawrat. Składy: Odra — Należyty, Gorzela, Teresiak, Zaczek, Nawrat, Cudnowski, Przygodzki, Bedryj (Adameczyk), Różycki, Kwaśny (Wyszyński), Konsek; GKS — Koterba, Kiernozek, Bugdoł, Karwot, Wodecki, Bukowiec, Buchalik, Bielaczek, Malcherczyk, Wender, Jermakowicz. Żółtą kartkę otrzymał Jan Jermakowicz.
- **GKS II Jastrzębie — GZKS Sośnica 1-2 (1-0).** Bramkę zdobył Lucjan Gadaja. Skład: Sobala, Rygula, Sachs, Sowa, Lajda, Kuśmierski, Duda, Marek, Jaświn, Gadaja, Pomykoł (Tatańczyk).
- **GKS Jastrzębie — Szombierki Bytom 0-2 (0-1).** Skład: Maślanka, Tekielka, Kawecki, Tizek, Pełcała, Słaziński, Wróbel, Janulek (Witkowski), Guzy, Kraus, Dąbrowski (Gos).
- **Olza Godów — Granica Ruptawa 0-0.** Skład: Chodura, Piguła, Młodrzyk, Gromski (Burdny), Franek (E. Brzoza), Jurecki, Sołtyśiak, Smok, Wodzisławski, Matysik, Wiciński.
- **Przedmecz juniorów wygrał zespół Olzy 4-3.** Wszystkie trzy bramki dla Granicy zdobył Bogdan Goik.
- **Orzeł Moszczenica — Naprzód Kokoszyce 3-4 (0-0).** Bramki: Krzysztof Brzoza 2, Sylwester Pawliczek 1 (z karnego). Skład: Rozalski, G. Ledwoń, M. Gawłowski, J. Pawliczek, R. Brzoza, Szmuk, Cyroń (Miąsko), Marcol, S. Pawliczek, K. Brzoza, Ledwoń (J. Brzoza).
- **Przedmecz juniorów wygrał zespół Orla 5-0.** Bramki zdobyli: Jan Kamiński 3, Ludwik Barciok i Jerzy Durczok po 1. (fz)

Stracona szansa

W przedostatniej kolejce spotkań o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zespół GKS Jastrzębie podejmował w hali sportowo-widowiskowej przy ul. Leśnej obrońcę tytułu i dotychczasowego lidera grupy I — warszawską Gwardię. Dla górników było to niezwykle ważne spotkanie, od jego bowiem wyniku zależało, który z tych zespołów zajmie pierwsze miejsce w grupie równoznacznej z awansem do finału mistrzostw. Zwycięstwo 11-9 odnieśli podopieczni trenera Antoniego Zygmunta. Lecz było to za mało, by odrobić stracony wcześniej dystans do gwardzistów.

Mecz stał na dobrym poziomie i dostarczył rekordowej rzeszy kibiców wiele emocji i wrażeń. Atmosferę sportowego święta zepsuła jednak postawa czwórki arbitrow, którzy sprawnymi werdyktami faworyzowali pięściarzy z Warszawy. W efekcie zespół gospodarzy został pozbawiony w ostatecznym rachun-

sem po dobrej pierwszej rundzie Gudra z minuty na minutę walczył coraz gorzej i przegrał walkę zaskutkiem. Miłą niespodzianką sprawił natomiast Tadeusz Wijas, zwyciężając już w pierwszej rundzie na skutek przewagi rutynowanego Włodzimierza Piątkowskiego.

Nie przegrał walki kolejny reprezentant Jastrzębia — Zdzisław Hołodowski, który, choć wiele jego ciiosów pruko powietrze, wyraźnie górował nad Sławińskim. Szczególnie dobrze Hołodowski radził sobie w ostatecznej rundzie, lecz sędziowie ocenili wyżej umiętność ucięcia Sławińskiego przed rywalem.

W wadze półśredniej zgodnie z oczekiwaniami dwa punkty wywalczył Leszek Czarny, kończąc po chaotycznej pierwszej rundzie walkę z Chamerskim na początku drugiego starcia.

Dorobek punktowy zespołu GKS Jastrzębie powiększył debiutujący w pierwszej lidze Marian Sajdak. Od pierwszego gongu pięściarz gospodarzy stał atakował doświadczonego Edmunda Montewskiego, który ciągle stosował niedozwolone chwyt i w efekcie został zdyskwalifikowany.

W ALKA dnia był pojedynek dwóch olimpijczyków — Zygmunta Gosiewskiego i Jerzego Rybickiego. Stałą przewagę posiadał Gosiewski, tylko on mógł zostać zwycięzcą, tym bardziej, że Rybicki otrzymał ostrzeżenie. Niestety, sędziowie przebieg walki widzieli inaczej, ogłaszając wynik remisowy.

W dwóch najcięższych kategoriach faworytami byli bracia Paweł i Grzegorz Skrzecz. Pierwszy z nich trafił na silny opór Krzysztofa Michałowskiego i przy bardziej obiektywnej ocenie zasłużył najwyżej na remis. Natomiast cięższy od niego Grzegorz wyraźnie górował nad Marcinem Jaworskim, wygrywając pojedynek już w drugiej rundzie.

Tak więc skromne choć zastużone zwycięstwo pięściarzy GKS Jastrzębie nad warszawską Gwardią oznacza utracenie szansy na awans do finału tegorocznej edycji drużynowych mistrzostw Polski. Ich dotychczasowy przebieg jeszcze raz potwierdził, że złuzowanie na mistrzowskim festiwalu drużyn warszawskich to nie tylko sprawa sportowych umiejętności, ale jeszcze wielu innych przesłanek.

Co to wyniki poszczególnych walk od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze): Średnicki zwyciężył na skutek przewagi Odalskiego, Szewczyk wypunktował Witkowskiego, Gudra przegrał z Doboszem, Wijas pokonał na skutek przewagi w pierwszym starciu Piątkowskiego, Hołodowski uległ Sławińskiemu, Czarny wygrał w drugiej rundzie z Chamerskim, Sajdak pokonał na skutek dyskwalifikacji Montewskiego, Gosiewski zremisował z Rybickim, Michałowski przegrał z P. Skrzeczem, Jaworski uległ w drugim starciu Grzegorzowi Skrzeczowi. (fz)



Najciekawszą walkę dnia stoczyli Zygmunta Gosiewski i Jerzy Rybicki.

ku kilku punktów. I tak odebrano pewnie zdawałoby się zwycięstwo Zdzisławowi Hołodowskiemu i Zygmuntovi Gosiewskiemu. Nie przegrał też swojego pojedynku Krzysztof Michałowski. Salwy śmiechu, a później koncert gwizdów wywołał werdykt jednego z sędziów punktowych, który przyznał zwycięstwo Witkowskiemu, podczas gdy zawodnik Gwardii tylko dzięki ograniczonej ambicji i odporności na ciiosy dostrwał do kończącego walkę z Szczykiem gongu.

Pojedynek na szczęście zaczął się dla gospodarzy bardzo obiecująco. W wadze muszej Henryk Średnicki zaprezentował znów wysoką formę, posyłając w pierwszej rundzie dwukrotnie na deski swego rywala Odalskiego i na początku drugiego starcia sędzia przerwał tę nierówną już walkę. Kolejne punkty zdobył Jerzy Szewczyk i kiedy w ringu znaleźli się pięściarze wagi piórkowej — Jan Gudra i Marek Dobosz — powszechnie liczone na kolejną wygraną pięściarza górniczego zespołu, Tymcza-

Wystartowały ligi siatkówki

W sobotę, 25 października br., rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo drugiej ligi w siatkówce kobiet i mężczyzn. Zespół żeński GKS Jastrzębie w inauguracyjnych mistrzostwach spotkaniach zmierzył się z faworytem grupy II — szóstką Gwardii Wrocław. W pierwszym meczu podopieczni trenera Andrzeja Szymczyka grały z dużym respektem dla rywali i przegrały 0-3 (11-15, 6-15, 8-15). W rewanżu drużyna GKS Jastrzębie spisywała się już znacznie lepiej, ale wystarczyło to tylko do zagarnięcia drużynie Gwardii jednego seta. Ostatecznie spotkanie wygrali gospodarze 3-1 (15-7,

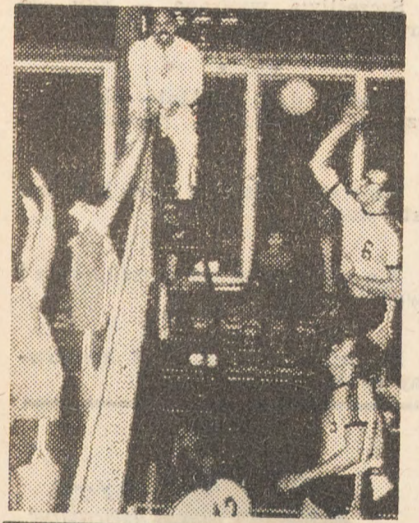
15-13, 13-15, 15-6). Warto w tym miejscu podkreślić, że zespół GKS Jastrzębie występował we Wrocławiu w mocno osłabionym składzie bez kontuzjowanych — Urszuli Krzysztofowicz i Małgorzaty Pikoś oraz Bogusławy Nakryjko, którą w Jastrzębiu zatrzymały sprawy rodzinne.

Drużyna GKS Jastrzębie występowała w składzie: Eulalia Gawryluk, Bożena Smak, Jadwiga Gębala, Małgorzata Piotrowska, Leokadia Sap, Małgorzata Gwizdała, Maria Kowalska i Brygida Molin.

W drugiej rundzie spotkał siatkarki GKS Jastrzębie podejmować będą w sali ZSG kopalni „Jastrzębie” drużynę AZS Katowice. W niedzielę, 2 listopada br., mecz rozpocznie się o godzinie 11.00, rewanż natomiast w poniedziałek, 3 listopada br., o godz. 17.00.

Zespół męski rozgrywał w sali ZSG kopalni „Jastrzębie” mecze z Czarnymi Radom. Mimo osłabienia spowodowanego kontuzjami Marka Szczyka i Marka Profica oraz braku potwierdzenia do klubu Marka Krowińskiego podopieczni trenera Jerzego Tomczyka rozegrali dobre spotkanie, odnosząc dwa w pełni zasłużone zwycięstwa w identycznych rozmiarach po 3-1.

Przeciwko Czarnym górnicy występowali w następującym składzie: Zbigniew Giza, Bolesław Żukowski, Zdzisław Zalewski, Janusz Karaś, Zbigniew Chrostowski, Marek Skupin, Ryszard Wiśniewski i Jerzy Łukasik. (fz)



Zwycięstwo pięściarskiego narybku

Kolejny sukces w rozgrywkach o mistrzostwach ligi okręgowej w boksie odnotowali juniorzy GKS Jastrzębie, którzy w hali sportowo-widowiskowej wygrali z silną drużyną AKS Niwka 12-3. O zwycięstwo gospodarzy zdecydowała przede wszystkim dobra postawa zawodników walczących w lepszych kategoriach, którzy wyraźnie górowali nad rywalami. Ciekawostką tego meczu był fakt, iż każda z dziewięciu stoczonych walk zakończyła się przed upływem regulaminowego czasu.

W poszczególnych kategoriach wagowych uzyskano następujące rozstrzygnięcia (na pierwszym miejscu gospodarze): Henryk Musioł przegrał na skutek przewagi w 2 rundzie z Januszem Starzykiem, Piotr Materna zdobył punkty bez walki, Zbigniew Kotwas pokonał Stanisława Bartosiewicza (1 r. podanie przez sekundanta), Zdzisław Łuczak wygrał ze Stanisławem Góralczykiem (3 r. podanie przez sekundanta), Zbigniew Komar zwyciężył Sławomira Kubicę (1 r. pod-

danie przez sekundanta), Mariusz Bednarski wygrał z Januszem Dalsiewiczem (1 r. podanie przez sekundanta), Dariusz Kapłoński przegrał na skutek przewagi w II rundzie z Witoldem Bartosiewiczem, Kazimierz Migacz zwyciężył Romana Tuszyńskiego (1 r. przewaga), Piotr DREWICZ uległ Mariuszowi Kimli (1 r. przewaga), Andrzej Śmietana (AKS Niwka) zdobył punkty walkowerem. W wadze ciężkiej żadna z drużyn nie wystawiła zawodnika. (fz)

Turniej młodych tenisistów

W Gliwicach odbyły się wojewódzkie eliminacje ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego młodzików i juniorów w tenisie stołowym. Startowała w nim liczna grupa zawodników i zawodniczek GKS Jastrzębie, która prawo startu w turnieju wywalczyła podczas podobnej imprezy rozegranej na szczeblu podokręgu Rybnik. Z grona wychowanków trenera Władysława Kwietnia najlepiej spisała się Agata Młoczek, która zwyciężyła zarówno w kategorii młodziczek, jak i junierek młodszych. Bardzo dobrze grał również jej brat Jacek, zwyciężając w grupie juniorów młodszych. Pozostali reprezentanci górniczego Jastrzębia zajęli następujące miejsca: młodziczki — 9. Jolanta Marszałek, juniorki młodsze — 18. Renata Kraus, młodzicy — 3. Witold Koliński, juniorzy młodzi — 5. Robert Rogalski, 8. Jarosław Kolekta. (fz)

Liga międzyszkolna

Ostatnim aktem rozgrywek rundy jesiennej tegorocznej edycji piłkarskiej ligi międzyszkolnej były przelozone z wcześniejszych terminów cztery mecze w grupie II, III i IV. Uzyskano w nich zaskakująco wysokie rezultaty. Zespół SP 10 pokonał aż 14-0 drużynę SP 11 (bramki zdobyli: Abramczyk 4, Makulski i Łuc po 3, Borawski 2, Jaromin i Kałka po 1). SP 6 wygrała 11-0 z SP 2 (dupem bramkowym podzielił się: Leśnik 5, Kukuczka i Kapuśniak po 2, Wysocki 1 oraz jeden gol uzyskano ze strzału samobójczego), a SP 7 zwyciężyła 6-0 SP 13 (bramki w tym meczu zdobyli: Jasiak 3, Siekiera i Paraszczuk po 1). Padła również samobramka. W ostatnim czwartym meczu SP 3 wygrała z SP 15 1-0, a jedyne goła uzyskał Niećkoła.

Po rozegraniu wszystkich spotkań pierwszej rundy tabelę poszczególnych grup eliminacyjnych przedstawiają się następująco:

Grupa I		
SP 5	3	5 18-2
SP 12	3	5 6-3
SP 17	3	2 2-0
SP 1	3	0 1-0

Grupa II		
SP 10	3	6 27-5
SP 18	3	2 9-9
SP 9	3	2 7-13
SP 11	3	2 3-19
Grupa III		
SP 8	3	6 11-3
SP 7	3	4 14-5
SP 16	3	2 4-10
SP 13	3	0 1-12
Grupa IV		
SP 6	4	8 27-1
SP 4	4	5 9-3
SP 3	4	4 4-12
SP 15	4	3 7-10
SP 2	4	0 3-23

W klasyfikacji na najlepszego strzelca rozgrywek prowadzi Bogusław Leśnik (SP 12), który w trzech meczach zdobył 12 bramek. Na dalszych miejscach usadowili się: Dariusz Łuc (SP 10) — 8 bramek, Robert Kapuśniak (SP 6) i Sławomir Abramczyk (SP 10) po 7 goli, Adam Słobik (SP 5), Andrzej Makulski (SP 10) i Jerzy Szyszko (SP 16) po 5 bramek.

Jak poinformował opiekujący się rozgrywkami ligi międzyszkolnej trener Marian Przybyła, o ile pozwoli na to aura, jeszcze w tym roku awansem odbędą się mecze przewidziane na pierwszą kolejkę rundy wiosennej. (fz)

Komplet zwycięstw

Dobiegła końca pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej juniorów młodszych w siatkówce. Bardzo dobrze spisują się w nich wychowankowie trenera Erwina Michałki, którzy w pięciu meczach odnieśli komplet zwycięstw. Ostatnio młodzi siatkarze GKS Jastrzębie pokonali na własnym boisku zespół Iskry Pszczyzna 3-0 oraz wygrali również u siebie z czołową drużyną ligi okręgowej GKS Żory 3-0 (15-9, 15-11, 15-10). Szczególnie dobrą formę zademonstrowali w meczu z juniorami GKS Żory, będąc zespołem wyraźnie lepszym we wszystkich elementach gry.

Niezwykle skuteczne i jednocześnie efektywne akcje przeprowadzali juniorzy GKS Jastrzębie również w wyjazdowym meczu z Górnikiem Libiąż. Mimo iż gospodarze przewyższali siatkarzy z Jastrzębia warunkami fizycznymi, nie byli jednak w stanie poważnie im zagrozić. W efekcie pewne zwycięstwo 3-0 (15-3, 15-6, 15-3) odniósł zespół gości.

W ostatnich spotkaniach drużyna GKS Jastrzębie występowała w składzie: Leszek Nawrat, Dariusz Zachewicz, Bogdan Zakowicz, Tomasz Majewski, Mirosław Kliza, Sławomir Dobrowolski i Witold Szymura. (fz)